ROK XIV. Nr. 213 (4176) WILNO, czwartek 5 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Samorząd nie jest doceniany

Gdy się jedzie przez wschodnie połacie Polski, od gminy do gminy, od gromady do gromady, od wsi do wsi, spotyka się niemało ludzi rozsądnych, ludzi, którzy potrafią mówić, rozumować, a i robić znacznie lepiej od niejednego mieszczucha, urzędnika i dygnitarza.

Co robią ci ludzie, względnie dlaczego robią tak mało?

Dlaczego na powierzchnię życia prowincjonalnego tak często wypływa (trzeba to nazwać dobitnie i dla ludzi tutejszych zrozumiale) najgorszego gatunku „swołocz"?

Czym to można wytłumaczyć, że raptem w jakimś powiecie aresztują, zawieszają, urlopują kilkunastu urzędników, od sekretarza gminy do starosty włącznie?

Czyż nikt przed tym nie widział, co się dzieje, nie domyślał się, nie przewidywał, co nastąpi? Dlaczego w porę nie zawiadomił organów kontrolujących?

Odpowiedź może być tylko jedna. — Wszyscy się bali. Nikt nie chciał się narażać na gniew, zemstę, niełaskę miejscowych potentatów, od których apelacji nie ma.

Bo jeżeli nawet odwołać się do wyższej instancji, to ta przy sprawdzaniu stanu faktycznego zwykle za wiele opiera się na zdaniu osób wyraźnie zainteresowanych w tym, aby apelacja nie miała żadnego skutku, a za mało na opinii i zdaniu osób naprawdę niezależnych.

Dlatego, gdy z nikąd nie ma już żadnego ratunku, jakże często prosty obywatel kropi pismo wprost do Pana Premiera. Dopiero stamtąd ma i najszybszą odpowiedź i najpewniejszą gwarancję sprawiedliwego załatwienia sprawy. Nie pisze się o tym i nie mówi, ale jakże wielu obywateli, powiedziałbym więcej, jak zbyt wielu obywateli dostąpiło tego zaszczytu, że ich sprawę bezpośrednio załatwiał sam premier. Stąd rośnie jego popularność i sława, jako człowieka sprawiedliwego i dobrego serca, ale nie rośnie sława tych, od których decyzji aż tak wysoko trzeba się odwoływać.

Ale wracam do rozmów z tymi rozsądnymi i porządnymi ludźmi, którzy mieszkają na wsi, mogliby wiele robić, a robią znacznie mniej, niżby mogli, tylko dlatego, że otoczeni są zewsząd niesprzyjającą atmosferą życia społecznego, że każdy krok samodzielny i nieskrępowany musieliby okupić walką nie z przeszkodami normalnymi i naturalnymi, dzielącymi każdy projekt od jego wykonania, ale z systemem, z ustrojem powiedzmy wprost z metodą rządzenia naszym krajem.

Metoda to zbyt arbitralna nawet w szczegółach, nielicząca się z tym, co powie rządzony, a dbająca tylko o to, co powie góra wszechwładna, potężna i wszechwiedząca.

Jak wykazałem przed paru dniami w artykule o fabrykantach zarządzeń niewykonalnych, autorytet p. starosty bynajmniej nie zyskuje na tym, gdy jego pomocnik z wydziału powiatowego, technik budowlany, bawi się w centralny zakup cegły na budowę pieców w szkołach powszechnych, nie pytając się nawet w tej sprawie o zdanie wójtów gmin, które łożą na budowę szkół.

W wypadku różnicy zdań pomiędzy technikiem, a wójtem, starosta oczywiście stanie po stronie technika budowlanego, bo kto bliższy ten lepszy, a p. wójtowi wyda się przy okazji tymczasem może nie rozkaz, ale radę, której niechby spróbował nie posłuchać.

Nie mówią tego wójtowie, bo im nie wypada, ale radni gminni, ale właśnie ci mądrzejsi, a nie wyzyskani dla pracy samorządowej i społecznej gospodarze powtarzają od Prypeci, aż po Dźwinę jedno i to samo. Nie ma u nas wcale samorządu. Samorząd u nas znaczy tyle co: „starosta sam rządzi". Nie samorząd, a sam-rząd.

Cóż dziwnego, że w tej sytuacji dzieją się niesamowite dziwolągi, o których już na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że nie mają one nic wspólnego z wolą ludności, zrzeszonej w samorządach gminnych, ani z wolą jej reprezentacji. Od Prypeci aż po Dźwinę wszystkie tęsknoty ludności, wszystkie nadzieje na lepszą przyszłość, na podniesienie gospodarcze nie kilku jednostek na całą gminę, ale całej masy ludności, jeżeli je zanalizować, bo często są jeszcze nie dość uświadomione, streszczają się do jednej tylko tęsknoty, tęsknoty do prawdziwego samorządu przynajmniej najniższego szczebla — samorządu gminnego. Tę tęsknotę doskonale wyczuł i sformułował gen. Żeligowski. I zdawało się, że dzięki urokowi jego wielkiego imienia i jego autorytetowi idea odrodzenia samorządu zdobędzie sobie poparcie najlepszych i najmądrzejszych ludzi w Polsce, że rząd poda rękę samorządowi i w ten sposób nastąpi zbliżenie obywatela do państwa ponad głową aparatu biurokratycznego. Gdyby się takie porozumienie dokonało, aparat biurokratyczny przestałby być jedynym łącznikiem pomiędzy rządem, a społeczeństwem, skończyłaby się jego wszechwładza, ale wzrosłaby jego doskonałość, dzięki wzmożonej kontroli, dzięki i powrótowi właściwych ludzi na właściwe miejsce.

Że nie obeszłoby się przy tym bez degradacji dyktatorskich ambicyj niektórych prowincjonalnych potentatów do zakresu normalnych obowiązków, związanych z danym urzędem, to rzecz pewna.

Rok 1937 w Wilnie zaczął się pod znakiem akcji gen. Żeligowskiego, a więc nadzieje na odrodzenie samorządu wzrosły. Deklaracja płk. Koca słuszność nadziei zdawała się potwierdzać. Rząd nie zabierał głosu, ale zdawało się, że te rzeczy rozumie, więc przeżywaliśmy jak gdyby okres oczekiwania pomyślnych zmian.

W tym okresie czasu przychodzi raptem rozwiązanie Zarządu i Rady Izby Rolniczej w Białymstoku. O ile nam wiadomo powodem decyzji p. Ministra Rolnictwa w tej sprawie były względy natury personalnej. Podobno Ministerstwo domagało się, aby Izba pozbyła się dyr. Lipskiego, jako zbyt samodzielnego, a zaangażowała kogoś innego na jego miejsce. Zarząd i Rada Izby kilkakrotnie wypowiadały się za zatrzymaniem dyrektora wbrew woli Ministerstwa. Konflikt natury personalnej doprowadził do rozwiązania reprezentacji samorządu gospodarczego, wyłonionej drogą normalną i do zamianowania komisarza.

Rząd „stłamsił", podporządkował sobie samorząd, jak można wnosić z komunikatów oficjalnych z błahego powodu.

Sypią się protesty. Przewodniczący odcinka wiejskiego O. Z. N. w Białymstoku, poseł Łazarski podał się do dymisji. Można stąd wnosić, że posunięcie Ministra Rolnictwa na gruncie białostockim jest niepopularne, że wywołuje tam sprzeciwy. Naszym zdaniem posunięcie to jest niepopularne nie tylko w białostockim, ale na Wileńszczyźnie, w Nowogródczyźnie, ba, w całej Polsce. Nawet tam, gdzie zupełnie nie znają stosunków białostockich, bo chodzi tu nie o jedną izbę rolniczą, a o rzeczy daleko ważniejsze Posunięcie Pana Ministra to przykład dla wszystkich wojewodów, wszystkich starostów. Myśleliśmy, że to oni z własnej inicjatywy często nie umieją uszanować amorządu, ale, że rząd rozumie jego rolę jako czynnika zbliżającego obywatela do państwa, wiążącego obywatela z państwem. Dziś musimy powiedzieć, że chyba i rząd nie docenia roli samorządu, a to już jest bardzo smutne.

Piotr Lemiesz.

Chiny są zdecydowane
bronić się do wyczerpania możliwości

SZANGHAJ (Pat). W przemówieniu trasmitowanym przez radio, przewodniczący rady politycznej prowincyj Hopei i Czahar Wang-Czing-Wei oświadczył m. in.: „będziemy musieli prowadzić dalszą walkę. O ile państwo silne może podjąć kampanię ofenzywną w nadziei na szybkie zwycięstwo, Chiny, jako kraj słaby, muszą szukać ocalenia w wojnie na wyczerpanie. Chiny muszą zdać sobie sprawę, że walka toczyć się będzie aż do wyczerpania ich przeciwników. Można przewidywać interwencje trzeciego mocarstwa, gdy po nieuchronnych niepowodzeniach wojennych Chiny zdołają wreszcie wyczerpać Japonię pod względem finansowym i wojskowym".

Przemówienie swe Wang-Czing-Wei zakończył jak następuje:

„Chiny muszą liczyć tylko na siebie w tej wojnie defenzywnej. Inne mocarstwa, nawet zaprzyjaźnione, nawet pełne troski o obronę sprawiedliwości zawahają się przed wmieszaniem się do gry jedynie celem niesienia pomocy krajowi, będącemu ofiarą napaści".

SZANGHAJ (Pat). Generał Szi Yu San, b. dowódca żandarmerii chińskiej w Pekinie, który przeszedł w ubiegłym tygodniu na stronę Japończyków, powodując ewakuację 37 dywizji z Pekinu i został przez prasę chińską napiętnowany jako zdrajca, miał spotkać się w ubiegłą niedzielę w pobliżu Paotingfu z gen. Sung Cze Yanem. Po rozmowie gen. Szi Yu San udał się do Paolingfu, gdzie wziął udział w naradzie dowódców wojsk nankińskich

(Dokończenie na str. 2-ej)

Czang-Kai-Szek chce umiędzynarodowić sprawę zatargu

TOKIO (Pat). Według wiadomości z Nankinu, chińscy przywódcy wojskowi odbywają codzienne konferencje, opracowując plan działań przeciw armii japońskiej wzdłuż linii Paoling.

Korespondent „Niszi-Niszi" donosi o ciągłym przesuwaniu się wojsk nankińkich w kierunku północy. — Czang-Kai-Szek postępuje jednak z wielką ostrożnością, przeprowadzając swe wojska poza Żółtą rzekę, ponieważ: 1) pragnąłby uczynić sprawę Chin Północnych sprawą międzynarodową, 2) ponieważ oczekuje nowych samolotów, armii z prowincji Kwang-Si oraz pragnie współpracy band komunistycznych przeciwko wojskom japońskim.

Chińczycy zamierzają otoczyć Japończyków

TOKIO (Pat). Koła japońskie sądzą, że w razie wznowienia działań wojennych w Chinach północnych, Tsingtao znajdzie się w strefie walk. Zwracają uwagę na koncentrację wojsk chińskich w Tsinanfu oraz stopniową ewakuację w Tsinanfu i Tsingtao przez władze chińskie i licznych mieszkańców. Wskazuje to, iż obszar ten jest przygotowany celem stawiania oporu Japończykom.

Obecna dyslokacja wojsk chińskich wskazuje na zamiar otoczenia Japończyków w obszarze Pekin — Tientsin. Wojska chińskie posuwają się wzdłuż trzech linij kolejowych, zbiegających się w Pekinie. 37-ma dywizja, 38-ma dywizja oraz wojska gubernatora Kałganu, wspierane przez różne formacje lokalne, stanowią czołowe ugrupowanie wojsk chińskich. Za nimi posuwa się 20 dywizyj wojsk nankińskich, których bazy znajdują się wzdłuż linii, biegnącej od m. Taiyuan w prowincji Szansi do m. Suczou w północnej części prowincji Kiangsu.

Jamboree w Holandii

VOGELENZANG (Pat). Naczelny skaut lord Baden Powell udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu. Zaproszeni dziennikarze zebrali się w pałacyku komendy Jamboree. Lord Baden Powell oświadczył, iż cieszy się, że jamboree odbywa się w Holandii, kraju, mającym za sobą długoletnie tradycje pokojowe. Młodzież winna brać przykład z Holendrów i w oparciu o szczytne idee skautowe walczyć o pokój świata. Skautów jest już 4 miliony.

Na pytanie, zadane przez dziennikarza węgierskiego na temat porównania tegorocznego zlotu z jamboree w Godollo na Węgrzech w r. 1933, skaut naczelny odpowiedział, że za charakterystyczną cechę jamboree węgierskiego uważa fakt, że tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowały się nowe kierunki pracy skautowej, mianowicie Polacy i Węgrzy pokazali swych harcerzy — lotników.

Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy...

TOKIO (Pat). Rząd postanowił przedstawić parlamentowi projekt o dalszych kredytach dodatkowych w wysokości 410 milionów jen. Już przyznane kredyty sięgają 97 milionów. Ministerstwo wojny domaga się 300 milionów, admiralicja 100 milionów, 5 milionów ministerstwo spraw zagranicznych, a 3 miliony ministerstwo finansów.



Harcerze z Palestyny podczas otwarcia jamboree przechodzą obok trybuny, na której siedzi królowa holenderska Wilhelmina i naczelny skaut lord Baden-Powell.

Powstańcy wkroczyli do prowincji Cuenca

Wojska rządowe wszędzie się wycofały

SALAMANKA (Pat). Specjalny wysłannik Agencji Havasa donosi z frontu Teruel: Liczne kolumny wojsk powstańczych wkroczyły wczoraj po południu na terytorium prowincji Cuenca. Posuwając się od niedzieli naprzód, oddziały powstańcze zmieniły kierunek i udały się na południe na Teruel, aby zamknąć pierścień po zyciu koło Sierra Universales. Korespondent dodaje, że do opanowania prowincji Cuenca przyczyniła się znana bitwa pod Sierra Dalbarracin, która była wielkim sukcesem powstańców. Wojska rządowe wycofały się całkowicie. Marsz oddziałów powstańczych odbywa się w górzystej okolicy. Na całym wspomnianym froncie panuje prawie zupełny spokój. Jedynie od czasu do czasu straże przednie wojsk powstańczych staczają drobne utarczki z nielicznymi grupami członków milicji ludowej.

MADRYT (Pat). Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej komunikuje: Na froncie środkowym odparliśmy ataki nieprzyjaciela na odcinku Guadalajara. Na froncie wschodnim, po zdobyciu Arences, wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu, zajmując stanowiska pod Piedrahita, Cocadillo, Salcedillo i Rudilla. Na froncie Teruel wojska rządowe zajęły stanowiska Fuente Dela Antesa i Casanueva na odcinku Bezas. Na froncie północnym pod Santander artyleria rządowa celnymi strzałami wysadziła w powietrze dwa składy amunicji w Espinoza de Los Monteros. Lotnictwo rządowe bombardowało na południo-zachodzie pod Valdecu anca baterie powstańcze.

NAVAL CARNERO (Pat). Korespondent Agencji Havasa donosi, że artylerja powstańców ostrzeliwała przez cały dzień wczorajszy gwałtownym ogniem objekty wojskowe w Madrycie oraz umocnienia otaczające stolicę. Straty znaczne. Artyleria rządowa odpowiadała bardzo rzadko.

Nuncjusz apostolski przy rządzie gen. Franco

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Citta del Vaticano, iż krążą tam pogłoski jakoby stolica apostolska wyznaczyła nuncjusza przy rządzie gen. Franco. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają msgr. Antoniiti, ostatnio delegata apostolskiego w Albanii. Jak wiadomo, stolica apostolska utrzymywała półoficjalne stosunki z rządem gen. Franco i posiadała w Salamance półoficjalnego przedstawiciela w osobie kardynała Goma y Tomas arcybiskupa Toleda, podczas gdy Markiz Aycinena półoficjalnie reprezentował rząd gen. Franco przy Watykanie.

Nie ma już blokady

WALENCJA (Pat). Donoszą z Santander, że przybył tam transportowiec angielski „Hilfern“, przywożąc na pokładzie 3 tys. ton żywności. Przybycie bez przeszkód angielskiego statku do Santander uważane jest tu za dowód, że blokada już nie istnieje. Na pokładzie „Hilfern“ znajdował się w czasie podróży ob serwator holenderski.

Pierwszą w dziejach wojnę bakteriologiczną

organizowano na tyłach armii gen. Franco

Sensacyjne rewelacje paryskich dzienników

PARYŻ (Pat). Tajemnicza sprawa skazania na śmierć przez sąd wojenny w Salamance dwóch Francuzów, niejakiego Louis Chabrat i Jean Bouguennec przybrała niezwykle sensacyjny obrót. Reportaże, drukowane od dwóch dni przez współpracownika „Journal“ Morice'a, przynoszące niezwykłe rewelacje o działalności obu skazanych na terenie Hiszpanji, wywołały ostatecznie poruszenie i dość szeroką i ostrą polemikę w prasie francuskiej. Według tych rewelacyj Morice'a, podirzymywanych przez „Action Francaise“, „Jour“ i „Liberte“ obaj aresztowani Francuzi zostali użyci do przeniesienia bakteryj chorobotwórczych tyfusu i śpiączki na tyły armii gen. Franco. Inicjatywa rozpoczęcia wojny bakteriologicznej według Morice'a, wyszła ze strony tajemniczego Rosjanina, który zaangażował obu Francuzów za odpowiednią sumę pieniężną, przyrzekając im, że osobiście nic im nie zagraża. Nadzwyczajny wysłannik „Journal“ opisuje ze szczegółami, w jakich okolicznościach obu awanturnikom, którzy podjęli się przeniesienia mikrobów do Hiszpanii, porobiono odpowiednie zastrzyki bakteryj, które dla nich samych miały być nieszkodliwe, natomiast przez które stali się roznosicielami zarazków wśród otoczenia. Ponieważ przed tą operacją obu kandydatom na roznosicieli zarazków doręczono odpowiednie sumy pieniężne, które poczęli wydawać w spelunkach Biarritz i St. Jean de Luz, sprawa wydała się przedwcześnie, obaj Francuzi bowiem poczynili pewne niedyskrecje, które przedostały się do hiszpańskich kół powstańczych tak, że skoro tylko przekroczyli oni granice hiszpańską, zostali aresztowani. W dzisiejszym ostatnim ze swych reportaży, Mori ce podaje przebieg rozprawy przed hiszpańskim sądem wojennym w Salamance, przed którym obaj delikwenci poczynili wszystkie te sensacyjne zeznania. Rząd gen. Franco wstrzymał wykonanie wyroku, o którym już nadchodzily wieści, że został wykonany, gdyż — jak informuje „Journal“ — zamierza przedstawić całą sprawę na forum międzynarodowym, oskarżając stronę czerwoną o usiłowanie rozpoczęcia wojny przy pomocy mikrobów.

Powyższe rewelacje, które dotychczas ze względu na swą niezwykłość przyjmowane były sceptycznie i nie znajdowały szerszego oddźwięku, ostatecznie jednak wywołały pewną reakcję w prasie. Część dzienników z „Populaire“ na czele traktuje całą sprawę jako fantazję. Komunistyczna „Humanite“ i radykalna „Oeuvre“ wystąpiły dziś jednak z kontrrewelacją mi, oskarżając narodowe koła hiszpańskie w Paryżu, że zmontowały celowo tę sprawę, aby dostarczyć gen. Franco pretekstu do wszczęcia wojny gazowej. Szereg dzienników przeprowadza tymczasem wywiady z uczonymi bakteriologami francuskimi, których zdania są podzielone co do możliwości praktycznego zastosowania podobnych metod. „Jour“ i „Action francaise“ podają jednak szereg nazwisk i faktów do wiadomości policji francuskiej dla potwierdzenia, iż faktycznie na terytorium Francji pewne podejrzane międzynarodowe elementy starały się zorganizować zastosowanie po raz pierwszy metod wojny bakteriologicznej na korzyść strony czerwonej.

Wielkie dzienniki informacyjne powstrzymują się na razie od komentowania tych niezwykłych rewelacyj.

Serdeczne przyjęcie delegacji polskiej

na zjeździe kombatantów w Berlinie

BERLIN (Pat). Na uroczystym przyjęciu ku czci gen. Góreckiego i innych delegatów polskich w hotelu „Kaiserhoff“ w Berlinie gości powitał na wstępie Adolf Rosenberg, po czym zabrał głos prezes niemieckiej organizacji inwalidów wojennych Oberlindober. Powiedział on m. in.: chciałbym wspomnieć o tym układzie który zawarty został na lat 10 między Polską a Niemcami przez Waszego Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i naszego wodza Adolfa Hitlera a który ku wzajemnemu wielkiemu zadowoleniu utorował drogę do trwałego porozumienia miedzy obu naszymi wielkimi narodami. Niemieccy żołnierze frontowi od lat związani są najlepszą przyjaźnią z kolegami polskimi. Wraz z innymi kolegami składam hołd pamięci wielkiego polskiego żołnierza i męża stanu Marszałka Piłsudskiego, którego prochy otaczane są u Was podobną czcią, jak u nas prochy Hindenburga“.

W odpowiedzi zabrał głos gen. Górecki. Zaznaczył on m. in.: „Kombatantów polskich ożywia szczere pragnienie aby stosunki miedzy naszymi krajami mogły się układać harmonijnie, aby pomyślna ewolucja, rozpoczęta historycznym aktem z 26 stycznia 1934 r. nie doznawała żadnego zahamowania. Oba nasze narody urządzają swe państwa po swojemu. Na polu polityki zagranicznej, my, kombatanci, możemy wykonać pozytywną pracę. Kierownictwo pozostawiamy odpowiedzialnym mężom stanu, naszym zadaniem jest przyczynienie się do lepszej wzajemnej znajomości konsolidowanie wzajemnego szacunku — jednym słowem poprzez stworzenie pomyślnej atmosfery i psychologicznego podbudowania porozumienia politycznego, torować drogę polsko-niemieckiej przyjaźni.

Wśród kilkudziesięciu niemieckich i polskich uczestników bankietu na sali obecni byli obaj ambasadorowie: ambasador R. P. w Berlinie Lipski i ambasador Rzeszy w Warszawie v. Moltke.

Teror w Palestynie trwa nadal

JEROZOLIMA (Pat). Niepokój i podniecenie w Palestynie utrzymuje się niezmiennie. W starej dzielnicy Jerozolimy zna leziono Araba, zabitego wystrzałem rewolwerowym. W Haifie policja wykryła 12 bomb, ukrytych w skrzyni pod mostem.

Sowiety nie zmienią swego stanowiska

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że w przeciwieństwie do pogłosek, jakie obiegały dziś wczesnym popołudniem ambasador sowiecki — Majskij w rozmowie z lordem Plymouth oznajmił, że rząd ZSRR nie przewiduje możliwości żadnych zmian swej polityki ani też stanowiska, zajętego na ostatnim posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji. Jednocześnie ambasada ZSRR oświadczyła, iż obiegająca w Londynie pogłoska o rzekomej zmianie stanowiska Sowietów w sprawie przyznania praw kombatantów w Hiszpanii, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Nożycami przez prasę

Manchester, ale gdzie?

Szukajcie wilnianie

Lwowska „Chwila“ zamieszcza następującą rezolucję:

WARSZAWA, 4. 8. (tel. wł. „Chwili“). Przemysł włókienniczy w Wilnie i Białymstoku od kilku miesięcy pracuje intensywnie zarówno dla armii chińskiej jak i dla armii cesarstwa Mandżukuo. Wyroby wileńskie i białostockie ze względu na swoją taniość cieszą się wielkim zbytem. Fabrykanci sprzedali materiał na płaszcze i mundury dla Chin za 300.000 zł. W ostatnich dniach dokonano dalszych zamówień na kilka tysięcy złotych. Fabryki w Białymstoku i w Wilnie zaopatrywały w mundury już wszystkie prawie wojujące armie od czasu wojny światowej.

Bodaj to być pismem dobrze poinformowanym! A my tu na miejscu w Wilnie nie podejrzewaliśmy nawet, że mamy jakiś przemysł włókienniczy. Nie wiedzieliśmy, że płyną do nas strumieniami i chińskie dolary i japońskie jeny. I to nie od dziś. Od czasu wojny światowej przyodziewaliśmy wszystkie wojujące armie świata. Nic nie wiedzieliśmy. Byliśmy jak tabaka w rogu. Wydawało nam się nawet, że nie mamy w Wilnie ani jednej fabryki tekstylnej Dopiero lwowska sjoni styczna gazeta musiała nam oczy otworzyć! Szukajcie wilnianie. Może się gdzieś schowała na Skopówce Widzewska Manufaktura. n. p.

Kronika telegraficzna

— W kooperatywie robotniczej „Mont Rouge“ w Paryżu wybuchł pożar po eksplozji maszyny piekielnej, podłożonej przez niewykrytych osobników.

PARYŻ (Pat). Komisarjat wystawy postanowił obniżyć ceny wstępu na wystawę w poniedziałki do 3 franków zamiast 6 fr.

Chiny są zdecydowane

(Dokończenie ze strony 1-szej)

w Chinach Północnych, na której omawiano plan działań wojennych przeciwko Japonii.

TOKIO (Pat). Naczelne dowództwo armii japońskiej w Chinach północnych donosi o ożywionej działalności lotnictwa japońskiego na odcinku Pekin — Tientsin. Samoloty japońskie bombardowały w trzech miejscach chińskie trans porty wojskowe, przewożące oddziały 48 dywizji nankińskiej pomiędzy Kałganem a Nankou bomby uszkodziły tor kolejowy.

Agencja Domei donosi o usilnych przygotowaniach wojennych 143 dywizji chińskiej, stacjonowanej w obszarze Kałganu. Dywizja ta zajmowała dotychczas neutralne stanowisko wobec Japonii.

NANKIN (Pat). Otrzymano tu wiadomości o przybyciu nowych posiłków japońskich do Chin północnych. Stojące na kotwicy w Tsingtao japońskie okręty wysadziły desant, który przemaszerował przez miasto. Władze lokalne przyrzekły ochronę cudzoziemcom na wypadek rozruchów mimo to cudzoziemscy masowo opuszczają Tsingtao.

Z Kantonu donoszą, że tamtejszy konsul japoński zażądał od władz chińskich rozwiązania „Związku ocalenia narodowego“ oraz wszelkich organizacyj, uprawiających agitację antyjapońską. Władze chińskie żądanie to odrzuciły. Policja potowa w Kantonie i Swatou dokonała rewizyj wszystkich statków, odpływających na pełne morze.

Z Kałganu donoszą, iż oczekiwana jest wielka bitwa w pobliżu Nankau (przejście przez wielki mur chiński w odległości 60 km. na północ — zachód od Pekinu, gdzie Japończycy skoncentrowali około 4 tys. żołnierzy.

PEKIN (Pat). Do Chin północnych na dal przybywają powane posiłki japońskie. Samoloty japońskie latają nad Taotingfu, Tsinanfu i Loyang, obserwując ruchy wojsk nankińskich. Dwa ostatnie pułki chińskie, które jeszcze znajdowały się w Pekinie, wyruszyły w kierunku Kałgana. Przygotowania do przywrócenia ruchu na kolei Pekin — Tientsin są w pełnym toku.

W Pekinie przebywa wielka liczba uchodźców i bezrobotnych, co zwiększa powagę sytuacji.

W Pekinie nie mają wiadomości o zamiarach rządu nankińskiego. Toczą się lokalne rokowania chińsko - japońskie w sprawie reformy rządu autonomicznego prowincyj Hopei i Czahar.

WALKI W TIEN-TSINIE USTAŁY.

TOKIO (Pat). Agencja Domei komunikuje, że w Tien Tsinie nie ma żadnych starć pomiędzy władzami francuskimi a japońskimi. Starcia pomiędzy wojskami japońskimi a francuskimi zostało załatwione polubownie. Dowódcy załóg cudzoziemskich w Tien Tsinie zebrali się wczoraj na naradę i postanowili z powodu wygaśnięcia walk chińsko - japońskich w obszarze Tien Tsinu pozwolić wojskom japońskim na swobodne przejście przez most międzynarodowy i terytorium koncesji francuskiej.

Straż celna, kulisi, riksze — pod broń!

TOKIO (Pat). Z Tsing Tao donoszą, że gubernator prowincji Szantung generał Han Fu Czu nadal zachowuje przyjazne stanowisko wobec Japonii i zagwarantował ochronę życia i mienia obywateli Japońskich w Szantungu, pomimo iż wizyta generała w Nankinie świadczyłaby, iż za mierza on przyłączyć się do działań wojennych przeciwko Japonii.

Mer Tsing Tao admirał Czeng Ing Lien oświadczył, że jest gotów do walki z Japończykami i jeśli tylko żołnierze japońscy znajdą się na terytorium chińskiej dzielnicy Tsing Tao to odwoła się on do stacjonowanych w okolicy wojsk chińskich oraz zawezwie do walki 3.000 chińskich marynarzy. Straż celna została wzmocniona i skoncentrowana w Fu Czu Czao, gdzie stoi 5.000 żołnierzy pod dowództwem gen. Yu Hsie Czunga. Ponadto w m. Tsimo stoją wojska gen. Li Han Czanga. Wszystkie te siły grożą okrążeniem Tsing Tao, gdzie władze chińskie powołały pod broń kulisów. Między in. zmobilizowano 2/3 dotychczasowej liczby rikszów. Kolonia japońska w Tsing Tao zachowuje względny spokój.

Ostatnia próba udaremnienia wojny

TOKIO (Pat). Ambasador japoński Kawagoe, który od chwili wybuchu wojny w Chinach Północnych przebywał w Tientsinie, obecnie zaś zatrzymał się w Dairenie w drodze do Szanghaju, oświadczył, że będzie czynił wszelkie wysiłki aby udaremnić oficjalny wybuch wojny pomiędzy Chinami a Japonią. Ambasador Kawagoe oznajmił, że rząd japoński uprzedził rząd nankiński, że ruchy wojsk nankińskich w kierunku Chin Północnych stanowią pogwałcenie układu, zawartego po między władzami wojskowymi chińskimi a japońskimi w roku 1935 oraz stoją na przeszkodzie japońskim zamiarom uzyskania lokalnego porozumienia i niezaostrzania sytuacji. Ambasador dodał, że Nankin będzie musiał ponieść odpowiedzialność za następstwa w razie zignorowania ostrzeżenia japońskiego. Ambasador Kawagoe żywi nadzieję, że uda się jeszcze w ostatniej chwili udaremnić wybuch wojny, lecz obawia się, że jego wysiłki mogą trafić w próżnię.

Przygotowania do wojny na ukończeniu

NANKIN (Pat). W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych tygodni wszystkie przygotowania wojenne Chin zostaną ukończone i Chiny stanowczo sprzeciwią się dalszemu posuwaniu się wojsk japońskich.

Hachan karaimski udał się do Berlina, Paryża, Turcji i Egiptu

W dniu 2 bm. J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał Hachan Karaimski R. P. wyjechał do Berlina i Paryża w celu odwiedzenia tam istniejących parafij karaimskich, składających się w Berlinie z 20 rodzin, a w Paryżu z około 500 osób. Są to przeważnie emigranci z Krymu, b. wojskowi oraz inteligenci, którzy w czasie przewrotu wyemigrowali z Rosji.

Karaimi w Berlinie i w Paryżu mają swoje komitety wzajemnej pomocy, działające w ścisłym kontakcie z Zarządem Duchownym w Polsce z J. E. Hachanem Szapszałem na czele oraz z gminami karaimskimi w Turcji, Egipcie, Chinach, Łotwie, Litwie i Estonii. W latach głodowych komitet ten niósł wydatną pomoc karaimom mieszkającym na Krymie.

Pobyt J. E. Hachana Szapszała w tych miastach ma również na celu założenie gminy karaimskiej podległej bezpośredniooo Związkowi Religijnemu Karaimskiemu w Polsce.

Jak się dowiadujemy tamtejsza ludność karaimska ma zamiar nadesłać kilka ciekawych eksponatów do Muzum Karaimskiego w Polsce.

Z Paryża J. E. Hachan Szapszał uda się na wizytację gmin karaimskich do Turcji i Egiptu.

Podczas nieobecności Hachana zastępować go będzie Ullu Hazzan Szymon Firkowicz.

Japonia podaje w wątpliwość napad na konsulat sowiecki w Tien-Tsinie

TOKIO (Pat). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w sprawie rzekomego najścia na konsulat sowiecki w Tientsinie, iż Japonia traktuje owo najście, jeśli ono było, jako rezultat konfliktu pomiędzy czerwonymi i białymi Rosjanami. Przedstawiciel M. S. Z. kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby w najściu brali udział obywatele japońscy, dodając, że konsulat znajduje się w t. zw. trzeciej dzielnicy Tientsinu, w której wojska japońskie nie pełnią służby bezpieczeństwa. Przedstawiciel M. S. Z. kategorycznie odrzucił twierdzenia sowieckie, jakoby władze japońskie miały jakikolwiek związek z incydentem, przy czym odczytał odnośne oświadczenie japońskiego dowództwa w Tientsinie, dodając iż nie jest pewne, czy owo rzekome najście w ogóle odbyło się w rzeczywistości

Amerykańsko-sowiecka demonstracja antyjapońska

Nie sposób na razie przewidzieć czy agresja Japonii w Chinach Północnych spowoduje poważniejsze zawikłania międzynarodowe na Dalekim Wschodzie. Dziś już natomiast stwierdzić możemy, że postawa zainteresowanych mocarstw wobec ostatniej „ekspedycji karnej" Nipponu w głąb Chin jest zasadniczo odmienna od tej, jaka była w okresie t. zw. kampanii mandżurskiej z 1931 r. O ile bowiem wówczas zainteresowane mocarstwa, a przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Zw. Sowiecki i Anglia ograniczyły się prawie wyłącznie do nieskoordynowanych pojedyńczych protestów papierowych i wreszcie pogodziły się z „faktami dokonanymi", to dzisiaj, w miarę zbliżania się decydującej rozgrywki japońsko-chińskiej, można obserwować wytwarzanie się czegoś w rodzaju wspólnego frontu antyjapońskiego, mającego na celu moralne i częściowo materialne wsparcie Republiki Chińskiej w jej wojnie obronnej przeciwko Japonii.

Pod tym względem są nadzwyczaj wymowne nie tylko posunięcia amerykańskich i angielskich sfer kapitalistyczno-finansowych, które w ostatnich dniach udzieliły dość znacznych pożyczek rządowi nankińskiemu, ale również i stanowiska poszczególnych państw.

Fakt bowiem przybycia w ostatnich dniach lipca do Władywostoku eskadry amerykańskiej marynarki wojennej pod kierownictwem admirała Yarnell'a, dowódcy azjatyckiej floty Stanów Zjednoczonych z oficjalną wizytą, bynajmniej nie może być uważany za przypadkowy i nie posiadający żadnego związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie.

Przeciwnie. Jak można wnioskować z przebiegu tej kilkudniowej wizyty, zarówno admirał Yarnell, jak i dowódca floty sowieckiej na Oceanie Spokojnym admirał Kirejew, starali się przekształcić pobyt amerykańskiej marynarki wojennej we Władywostoku w jak najbardziej okazałą manifestację przyjaźni amerykańsko sowieckiej. Rauty, przyjęcia, zabawy, bratanie się oficerów i marynarzy amerykańskich i sowieckich, mowy i t. d. wszystko to w sposób wyraźny wskazywało, że w danym wypadku chodzi o coś więcej, aniżeli o pierwszą oficjalną wizytę wojennej marynarki amerykańskiej w Związku Sowieckim.

Tego rodzaju manifestacja, wobec zdecydowanie prochińskiego stanowiska Moskwy, nosiła wyraźny charakter przemyślanej amerykańsko sowieckiej demonstracji antyjapońskiej, mającej na celu wskazanie Japonii, że Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki bynajmniej nie mają zamiaru tolerować dalszego podboju Chin.

Takie solidarne wystąpienie „kapitalistycznych" Stanów Zjednoczonych i „socjalistycznego" Związku Sowieckiego, może się wydawać niezrozumiałym. Tym bardziej, że stosunki amerykańsko-sowieckie, jak wiadomo, są dość świeżej daty i bynajmniej nie układały się w sposób przyjazny. Wszak Stany Zjednoczone Am. P. były ostatnim mocarstwem kapitalistycznym, kóre uznało bolszewicki Związek Sowiecki dopiero w przededniu 16 rocznicy rewolucji listopadowej. Do tego czasu odpowiedzialni mężowie stanu Ameryki w sposób stanowczy odrzucali wszelkie zabiegi bolszewickie, zmierzające do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych z Moskwą. Taki stan rzeczy co prawda bynajmniej nie przeszkadzał zarówno kapitałowi amerykańskiemu, jak i „specom" amerykańskim do robienia kokosowych interesów na stalinowskim budownictwie socjalistycznym. W okresie bowiem pierwszej i częściowo drugiej pięciolatki, żaden z krajów kapitalistycznych nie był w tak znacznych rozmiarach zaangażowany w stalinowskim budownictwie socjalistycznym, jak Ameryka. Tym nie mniej jednak kolejne rządy Stanów Zjednoczonych, uważając się za zdecydowanych strażników „indywidualizmu amerykańskiego", i „demokracji amerykańskiej" nie chciały wchodzić w oficjalne stosunki z „komunistyczną, światoburczą Moskwą, dążącą do obalenia porządków amerykańskich". Możliwie że ten dziwaczny upór potomków „wolnych i przedsiębiorczych kolonizatorów" był zemstą na despotycznej Rosji carskiej, która, jak wiadomo, tak samo była jednym z ostatnich państw, które uznały Republikę amerykańską ojczyznę „Deklaracji Praw", dopiero w 33 roku jej istnienia t. j. w r. 1809.

I dzisiaj trudno powiedzieć, kto w większym stopniu przyczynił się do przełamania tego dziwacznego stanu rzeczy: rozpoczęty przez Japończyków w r. 1931 podbój Chin, który zaczął w sposób wyraźny zagrażać interesom amerykańskim na Dalekim Wschodzie, czy też wysłannik amerykańskich koncernów prasowych do Związku Sowieckiego p. Knickerbocker, który w swych bardzo poczytnych reportażach o Sowietach, przekonywał opinię amerykańską, że światoburczy komunizm w państwie Stalina pod wpływem „speców" amerykańskich przekształcił się w swoisty amerykanizm.

Dość tego, że prezydent Roosevelt w r. 1933, zdecydował się wreszcie uznać Związek Sowiecki i nawiązać z nim normalne stosunki dyplomatyczne.

Normalne stosunki jednak, niebawem okazały się gorsze od przed tym istniejących stosunków anormalnych. Do tego przyczynili się szczególnie komuniści amerykańscy swymi bojowymi wystąpieniami na VII-mym kongresie kominternu w 1935 r.

Antysowiecko usposobiona prasa Hearst'a tak rozdmuchała kominternowskie popisy amerykańskich delegatów komunistycznych w Moskwie, że poczciwych jankesów ogarnął niebawem strach przed niebezpieczeństwem komunistycznym.

Strach ten jednak trwał zbyt krótko. Stalin bowiem już w marcu 1936 r., przedstawicielowi amerykańskiej prasy Roy Hovardowi, w ten sposób wyklarował moskiewskie popisy amerykańskich towarzyszy, że opinia amerykańska wnet zapomniała o niebezpieczeństwie komunistycznym. Co więcej. Instrukcje towarzysza Dimitrowa, które zalecały komunistom amerykańskim popieranie reform prezydenta Roosevelta, spotkały się nawet z przychylnym przyjęciem części opinii amerykańskiej. Tak, że komisarz Mikojan, który po tych wszystkich perturbacjach przybył do Stanów Zjednoczonych, był dość przychylnie witany nie tylko przez komunistów, ale również i przez plutokrację amerykańską.

I wreszcie tym, co całkowicie podbiło serce jankesów, były dwa wspaniałe loty lotników sowieckich z Moskwy do Ameryki przez Biegun Północny. Nawet prasa Hearst'a drukowała pełne entuzjazmu dla Związku Sowieckiego artykuły p. t. „Demokracja amerykańska wita przedstawicieli demokracji sowieckiej".

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju nastroje opinii amerykańskiej w stosunku do Związku Sowieckiego w znacznym stopniu przyczyniły się również do zajęcia przez Waszyngton prawie zgodnego stanowiska z Moskwą w sprawie wypadków na Dalekim Wschodzie i spowodowały wspólną demonstrację antyjapońską we Władywostoku. Czy ta amerykańsko sowiecka demonstracja wywrze jakiś wpływ na Tokio — trudno powiedzieć.

Związek Sowiecki bowiem jest w chwili obecnej bardzo osłabiony wewnętrznie, pomimo swej buńczucznej wojowniczej frazeologii na zewnątrz. Stany Zjednoczone zaś są zajęte wewnętrznymi reformami i związanymi z tym kłopotami. To doskonale wiedzą w Tokio i rzecz możliwa, że nie przypisują większej wagi do tego rodzaju demonstracji.

Zet.

Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na Kopiec ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem — po ukończeniu budowy Kopca.

Ostatnie zamachy w Irlandii



Samochody pancerne patrolujące na uli cach Belfastu.

Wizycie angielskiej pary królewskiej w Belfaście, stolicy północnej Irlandii, towarzyszyło szereg aktów zamachowych w postaci silnej detonacji w Belfaście oraz zamachów na urzędy celne i mosty, których kilka wysadzono na pograniczu Ulsteru i Wolnego Państwa Irlandzkiego. Zamachy te obliczone były raczej na demonstrację, aniżeli na pozbawienie kogoś życia, groźniej natomiast wyglądał, na szczęście w ostatniej chwili udaremniony, zamach bombowy na pociąg wiozący 700. policjantów, którzy strzegli parę królewską podczas pobytu w Belfaście. Wielkość i różnorodność akcji zamachowej wskazuje wyraźnie, że była ona przygotowana wprost precyzyjnie i że brała w niej udział większa ilość uczestników.

Jest to dzieło, według doniesień depeszowych, skrajnych ekstremistów irlandzkich. Rząd Wolnego Państwa Irlandzkiego nie miałby więc z akcją tą bezpośrednio nic wspólnego. Nie sposób jednakże nie zauważyć, że akcja ta musiała być przygotowana na terenie Wolnego Państwa, że rząd pozostawia skrajnym ekstremistom całkowitą swobodę działania i że nic obecnie nie słychać, żeby wszczął jakieś śledztwo celem wyśledzenia organizatorów zamachów. Można więc sądzić, że **demonstracyjna akcja zamachowa była na rękę rządowi de Valery.**

W akcji zamachowej chodziło o zademonstrowanie przeciw niezależności Ulsteru, czyli 6 hrabstw północno-irlandzkich od Wolnego Państwa i przeciw związkowi tych hrabstw z metropolitą brytyjską. Ulster oddzielono, jak wiadomo, od Irlandii południowej w r. 1922, kiedy Anglia po krwawym powstaniu irlandzkim w czasie wojny i po długotrwałym okresie rozruchów i zamachów zdecydowała się dać Irlandii uprawnienia dominium. Ludność Ulsteru — protestancka, w przeciwstawieniu do katolickiej Irlandii południowej — opowiedziała się wówczas za ściślejszym związkiem z Anglią, który został jej zapewniony przez uniezależnienie od Dublina i obdarzenie lokalną autonomią.

Od r. 1922, a szczególnie od czasu dojścia do władzy de Valery w r. 1932, Irlandia południowa systematycznie zrywała wszystkie więzy łączące ją z Wielką Brytanią, aż wreszcie ostatnio przekształciła się w niezależną zupełnie republikę, wykreślając osobę króla z wszelkich ustaw państwowych. Irlandia północna natomiast dochowała wierności koronie brytyjskiej i jest zadowolona ze związku z Anglią, czego wyrazem był m. in. udział premiera Ulsteru w majowej konferencji imperialnej w Londynie. Podkreśleniem serdecznych więzów, łączących ludność Irlandii północnej z koroną brytyjską miała być właśnie ostatnia wizyta pary królewskiej w Belfaście. Króla Jerzego i królową Elżbietę witano tam rzeczywiście serdecznie. Uroczystości zostały jednak zakłócone demonstracyjnymi zamachami.

W postanowieniach nowej konstytucji irlandzkiej znajduje się kilka sformułowań, wskazujących na to, że rząd irlandzki pragnie uważać za terytorium Wolnego Państwa całość obszaru „zielonej wyspy". Jest to oczywiście niezgodne ze stanem faktycznym i oznacza właściwie zamach na niezależność Ulsteru. Wątpić jednak należy, by rząd irlandzki odważył się sformułowania to zrealizować w praktyce. Anglia, która milcząco pogodziła się z ostatnimi posunięciami rządu de Valery, jest w sprawie Ulsteru nieugięta i wystąpiłaby w jego obronie zbrojnie.

Niewątpliwie wizyta pary królewskiej w Belfaście była też przestrogą pod adresem rządu Wolnego Państwa Irlandzkiego. Wagi tej przestrogi nie mogą osłabić wymierzone przeciw polityce brytyjskiej akty zamachowe. (ATE).

Opowieści karciane

Rzecz się działa niedawno na Litwie.

W pewnym klubie zebrała się garść amatorów pokera. Gra poszła wysoko i jeden z obecnych zaczął systematycznie przegrywać. Był to urzędnik, który miał kilka tysięcy litów publicznych pieniędzy. Zdarzyła się rzecz, która często niestety się zdarza: urzędnik postanowił przemóc kartę. Gdy wyczerpały się pieniądze prywatne, nie oparł się pokusie i sięgnął do publicznych. W rezultacie zgrał się do nitki. Partnerzy zagarnęli pieniądze. Urzędnik uświadomił wówczas, co go czeka, wyciągnął rewolwer i skierowując go do grupki partnerów zagrzmiał:

— Pieniądze z powrotem, albo strzelam!

Oczywiście każdy zaczął wytrząsać portmonetki i pugilaresy i cała suma przegrana, znowu leżała przed ryzykującym urzędnikiem. Wówczas ten lewą ręką przeliczył skrupulatnie pieniądze, schował całą sumę, schował rewolwer, usiadł, otarł spocone czoło, sapnął i powiedział z ulgą po rosyjsku:

— Na siłu otograłsia.

* * *

A oto inna historia również z Litwy rodem.

Garstka przyjaciół postanowiła udać się do Paryża w celach turystyczno - kulturalnych. Jednego coś zatrzymało w domu, dopiero po miesiącu udało mu się wyjechać. Zgłasza się do hotelu w Paryżu i pyta o kompanię.

— Wszyscy panowie w sali bridżowej — oznajmiono mu z niezrozumiałym uśmiechem. Idzie, znajduje towarzystwo przy stoliku. Podbiega z entuzjazmem:

— Wiecie, nie wydrzymałem i kazałem taksówce jechać drogą okólną, by jak najwięcej zobaczyć. Co za miasto! Wspaniałe! Królewskie! Wy musicie znać już je doskonale, jutro będziecie mię oprowadzać.

Na twarzach grających odmalowało się zmieszanie:

— Widzisz — odrzekł jeden z nich — my niestety Paryża nie zdążyliśmy poznać. Właściwie, prawdę mówiąc, jeszcześmy z hotelu nie wychodzili.

— A cóż robiliście tu przez całutki miesiąc.

Odpowiedź była lakoniczna:

— Graliśmy w bridża.

* * *

Przed wojną koło ratusza zaczepiał przechodniów starszy pan, wyglądający porządnie i elegancko.

Czy pan gra w preferansa?

— Gram.

Wówczas starszy pan odchylał połę marynarki, gdzie miał naszytych dziesięć kart. Były to: as król dama kier, as król dama karo i cztery małe piki. Starszy pan mówił:

— Dolicytowano do karo. Ileby pan grał?

Gość, o ile dobrze grał, odpowiedział bez wahania:

— Siedem pik.

Wówczas starszy pan wybierał z kieszeni talię kart i pokazywał rozgrywkę. Warto się z nią zapoznać:

Na ręce było: as król dama walet pik, mały trefl, dwa małe kier, walet i dwie małe karo.

Na środkowej ręce, jako się rzekło, as król dama karo, as król dama kier, cztery małe piki.

Na ostatniej ręce pod rząd od asa pięć trefl, walet, dwie małe kier, dwa małe karo.

Licytacja:

— Pas.

— Piki.

— Trefle.

— Karo.

W przykupie dwie trefelki — zrzucone. Gra siedem pik. Sześć lew pewnych na karo i kiery, w razie rozłożenia jeden na pik = siedem lew. Obaj partnerzy wistują.

Ręka cztery razy odatutowuje. Partner zrzuca dwa kiery i dwa karo. Wówczas ręka wychodzi w trefle i partner cztery razy powtarza trefle. U grającego przed ostatnim treflem pozostały w ręku dwa asy — zrzucił kierowego i oddał asa karo na małe kier.

Miał pewnych sześć lew, prawdopodobnych siedem. Został bez żadnej.

Zwariował. Długie lata chodził po Wilnie, zaczepiał przechodniów i pokazywał im pechową grę.

* * *

Znana jest anegdota o dwóch przyjaciołach, z których jeden palił, a drugi nie. Otóż zdarzyło się, że obaj spotkali się po dwudziestu latach. W trakcie rozmowy niepalący pyta palacza:

— Palisz ciągle?

— Tak.

— Widzisz — odrzekł niepalący — gdybyś tak przez te dwadzieścia lat zbierał pieniądze, które wydajesz na tytoń, miałbyś taki dom.

— A ty masz dom? — pyta palacz.

— Nie.

— Widzisz — rzekł palacz — a ten dom jest mój.

To mi przypomniało identyczny wypadek, który zaszedł między solid-

Paryż — tanie miasto

Od niepamiętnych czasów Paryż dzielił się na dwa miasta: stolicę Francji i środowisko kosmopolityczne, nie mające z prawdziwą Francją nic wspólnego. Rozdwojenie „jaźni" Paryża nie dotyczy wyłącznie kultury; w niemniejszym stopniu stosuje się ono do życia gospodarczego, do wydatków codziennych.

W całej Europie, a zwłaszcza w Polsce utarło się mniemanie, że Paryż jest najdroższym miastem na świecie. Pojęcie to jest zupełnie mylne, a polega na trwałym nieporozumieniu. Paryż drogi jest dla tych, którzy życzą sobie, aby takim właśnie był. Jeśli ktoś pragnie żyć w Paryżu kosmopolitycznym, utrzymanie będzie nader kosztowne, jeśli zaś potrafi zadowolić się normalnym życiem prawdziwych Paryżan, wszystko będzie tanie „jak barszcz".

Najlepiej zilustrować wszystko cyframi wiarogodnymi i zaczerpniętymi z doświadczeń ostatnich tygodni. W pierwszorzędnych hotelach około Champs-Elysees pokój kosztuje przeciętnie 75 do 100 franków za dobę. Wynosi to od 15 do 20 złotych. Cena rzeczywiście wygórowana! Ale nie zapominajmy o tym, że w okolicach Panteonu bardzo przyzwoity i ładny pokoik otrzymać można za 10—15 franków (przeciętnie 4 złote)! Tak samo wygląda sprawa żywnościowa. Bywają obiady, które kosztują 25, 50 lub nawet 100 franków, ale skromny człowiek potrafi się zadowolić wcale dobrym obiadem za 7 lub 8 franków, co wraz z nieodzownym napiwkiem wynosi niecałe 2 złote. A taki obiad składa się z zupy lub zakąski, mięsa z kartoflami i jarzyną, deseru, wina, kawy i pieczywa! Tak samo skromne śniadanie (bułki z masłem i kawa) skonsumować można w każdym „bistro" za 2 franki (40 groszy). Czarna kawa w tych lokalach kosztuje 50 centimów (10 groszy), w najwytworniejszych zaś cukierniach 3 franki (60 groszy). W Paryżu, chcąc żyć oszczędnie, pamiętać należy o jednej rzeczy: jeść kolację przed godziną 9-tą wieczór. Po tej godzinie można tylko pić piwo, jedzenie kosztuje już dość drogo, ponieważ można coś dostać jedynie w wytworniejszych restauracjach, inne bowiem jadłodajnie są już nieczynne, a bary wydają przeważnie tylko trunki. W niektórych barach można jeszcze dostać „choucroute garni". Potrawa ta składa się z dwóch wielkich płatów szynki na gorąco, jednej dużej parówki, kartofli i dużej porcji kapusty. Cena wynosi przeciętnie 7 lub 8 franków, a więc prawie tyle, ile cały obiad lub kolacja. Należy także pamiętać o tym, że w barach przy kontuarze wszystko kosztuje dwa razy taniej, niż przy stoliku. Naprzykład duże piwo przy kontuarze kosztuje 1,25. Zostawiając barmanowi 25 centów napiwku, wydaje się więc 1,50 (30 groszy), podczas gdy to samo piwo, podane do stolika, kosztuje już 2,50 (50 groszy).

Mówi się, że środki komunikacyjne pochłaniają w Paryżu moc pieniędzy. W rzeczywistości jednak sprawa nie wygląda tak groźnie. Bilet kolei podziemnej kosztuje 80 centów (16 groszy), a „metrem" dojechać można wszędzie za jednym biletem, bo przesiadać się wolno ile się zapragnie. A zobaczmy teraz, jak wyglądają ceny osławionych taksówek paryskich. Bardzo duży, nawet jak na paryskie stosunki, kurs od dworca Północnego do Panteonu kosztuje mniej-więcej 10 franków, co wraz z napiwkiem wynosi 2 zł. 40 gr. Przecież tyleż płacimy w Warszawie, w Łodzi czy w Krakowie za przeciętny kurs!

Jeżeli istnieje ten drugi, drogi Paryż, śmiało można twierdzić, że całkowitą odpowiedzialność za to ponoszą cudzoziemcy, którzy częstokroć z lubością dają się nabierać. Przytoczę autentyczny, a wielce charakterystyczny fakt. Podchodzę do kiosku gazetowego i proszę o pocztówkę. Mówię poprawnie po francusku. Sprzedawczyni wzięła mnie widocznie za Paryżanina i odpowiada: „Nie mam dla pana nic odpowiedniego". Mam tylko liche i drogie pocztówki dla cudzoziemców". Mówiąc to, pokazuje mi rzeczywiście karty nie do wzięcia. Na odchodnym kobiecina dodaje jeszcze: „Od razu wiedziałam, że pan tego nie zechce wziąć! To dobre dla moich (?!) Anglików!".

K. F.

Stolica państwa bez... zegarów

Teheran liczy dziś 450.000 mieszkańców, a więc jest jednym z większych miast Bliskiego Wschodu. Stolica Persji łączy w dziwny sposób cechy miasta wschodniego z nowoczesnością. Po obu stronach szerokich ulic przekopano głębokie kanały. Służą one do zaopatrywania w wodę mieszkańców. Woda ta doprowadzana jest do specjalnych basenów, znajdujących się w podwórzach domów, a stamtąd przy pomocy rozbudowanego systemu pomp doprowadzana do mieszkań i używana zarówno do mycia, jak i do potraw.

Wyrazem zewnętrznej kultury europejskiej jest uregulowany ruch uliczny. Co 50 kroków znajdują się na ulicach posterunki policyjne, a na skrzyżowaniach wysmukli policjanci w białych rękawiczkach regulują ruch. Jest on zresztą bardzo ożywiony, ponieważ liczba dwukonnych dorożek zwiększyła się bardzo w ostatnich latach.

Pod względem kulinarnym cudzoziemiec-turysta musi przystosować się do menu Bliskiego Wschodu i jego gustów. Podstawą kuchni jest baranina przyrządzana na ciężkostrawnym tłuszczu i ryż. Oto skromne menu: sześć najrozmaitszych zakąsek odpowiednio tłustych, odpowiednio ostrych i odpowiednio kwaśnych, następnie dwie zupy, ryba, kilka gatunków mięs, kompot, legumina i czarna kawa.

Europejczyk przyzwyczaić się może łatwiej do tych potraw, aniżeli do warunków klimatycznych. W miesiącach zimowych noce są niezwykle chłodne, gdyż temperatura dochodzi do 20 stopni poniżej zera, podczas gdy we dnie panują częstokroć zimą tropikalne upały. Te olbrzymie różnice temperatury, zmieniające się nawet parokrotnie w ciągu dnia, trwają cały rok. Od marca do maja burze piaskowe są na porządku dziennym. Zastępują one doskonale mgłę londyńską, ponieważ trudno jest w czasie ataku drobnego pyłu piaskowego dostrzec coś przed sobą na odległość paru metrów. Europejczycy, którzy mieszkają w stolicy Persji, przyzwyczajają się z trudem do tych warunków. Poddają się oni biernie wschodniemu fatalizmowi.

Ten fatalizm wytworzył najwidoczniej wśród mieszkańców stolicy dziwną pogardę dla czasu. Jeżeli miejscowy kupiec zapowiada swą wizytę na godzinę 9-tą rano, jest rzeczą pewną, że zjawi się około 12 albo popołudniu, albo nawet na drugi dzień. Każdy termin tranzakcji handlowej bywa przesuwany wielokrotnie, a nigdy prawie nie jest dotrzymywany. Może przyczyna tego stanu rzeczy tkwi również i w tym, że stolica Iranu nie posiada... zegarów. Ostatnio co prawda zainstalowano jeden jedyny zegar na gmachu parlamentu, ale zegar ten zaraz się zepsuł i jakoś nikt nie kwapi się, aby go naprawić...

A. Z.

Nowy prymas Galii

Przed paru dniami Ojciec św. mianował nowego ordynariusza najstarszej i najzaszczytniejszej archidiecezji francuskiej, metropolii Lyonu, który nosi zarazem tytuł prymasa Galii. Następcą zmarłego w listopadzie ub. r. kardynała Maurin został dotychczasowy biskup diecezji Tarbes i Lourdes, ks. Piotr Gerlier, który przed paru miesiącami był w Polsce, wygłaszając odczyty w Poznaniu i Warszawie. Liczący lat 52, arcybiskup Gerlier jest jednym z najwybitniejszych działaczy katolickich we Francji. Wstąpił on do seminarium stosunkowo późno, bo mając lat 33. Poprzednio ks. Gerlier był znakomitym adwokatem, obrońcą przy sądzie apelacyjnym w Paryżu. Podczas wojny światowej ks. Gerlier walczył w szeregach armii francuskiej został ranny i wzięty do niewoli. Przez dwa lata przebywał on w różnych obozach koncentracyjnych w Niemczech. Biskupem Tarbes i Lourdes ks. Gerlier został mianowany w dn. 14. V. 1929 r.

Pacjent strzela do lekarza

W Janinowie postrzelony został przez sierż. Śliwińskiego z Inowrocławia miejscowy lekarz dr. Gogołkiewicz.

Jak wykazało dochodzenie Śliwiński przyszedł do dr. Gogołkiewicza prosząc go o opatrunek. Po założeniu opatrunku przez lekarza, sierżant nie uiścił opłaty za zabieg, twierdząc, że przybył do Janikowa służbowo i zapłacić nie może. Na zwróconą mu przez lekarza uwagę na niewłaściwe zachowanie, Śliwiński wydobył rewolwer i strzelił do dr. Gogołkiewicza raniąc go w lewe przedramię. Lekarza odstawiono do szpitala.

Jak osiągnąć 100 lat

Jeden z lekarzy francuskich, dr. Dulliot, ustalił dziesięć wskazań higieny, które — jego zdaniem — zapewniają posłusznym wykonawcom sto lat życia. A więc, powiada doktór: 1) należy oddychać we dnie i w nocy tylko świeżym powietrzem, 2) używać ruchu na powietrzu, 3) jeść i pić w miarę, nie hołdować napojom alkoholicznym, 4) brać codzień zimny prysznic i masaż, 5) nosić odpowiednie do pory roku ubranie, 6) pracować w określonej porze, 7) przestrzegać w mieszkaniu czystości i unikać wilgoci, 8) po pracy odpoczywać na łonie rodziny, 9) w nocy spać, 10) czynić dobrze. Doktór Dulliot jest niewątpliwie zacnym człowiekiem i dobrym lekarzem, ale połowa jego dobrych rad jest niewykonalna dla ludzi nie posiadających odpowiedniego majątku lub dochodu.

Starcie tłumu z policją
na odpuście w Wilanowie

Niedzielny odpust w Wilanowie, ku czci św. Anny, był widownią awantury. W uroczystości uczestniczyły tłumy warszawiaków, zabawiające się bardzo wesoło, ku niezadowoleniu wiejskich parobków.

Wkrótce powstały dwa przeciwne obozy; na czele jednego z nich stanęli znani w okolicy Wilanowa awanturnicy ze Skolimowa Jan i Henryk Keidlowie, którzy zaczęli podburzać parobków przeciwko warszawiakom.

Powstała awantura i bójka, a ludzie w popłochu poczęli uciekać z placu tratując dzieci i kobiety.

Na miejsce zajścia nadbiegł posterunkowy policji. Keidlowie wpadli w szał i zasypali go strzałami. Na szczęście kule chybiły. W obronie własnej policjant strzelił do napastników, raniąc w prawe udo Henryka Keidla. Na odsiecz awanturnikom ruszyło kilkunastu parobków. Nad policjantem zawisła groźba linczu. W ostatniej chwili przybiegło czterech posterunkowych, których tłum obrzucił kamieniami.

Gdy policjanci zagrozili użyciem broni, tłum rozbiegł się na wszystkie strony. Aresztowano kilku agresywniejszych parobków, a rannego Henryka Keidla umieszczono w szpitalu Dz. Jezus. Przy łóżku rannego czuwa policjant.

Zbrodnia pod Warszawą
Rodzice podżegaczami dzieci

We wsi BZukowiec Nowy, gm. Żelechów, pod Warszawą, dwaj bracia: 14-letni Waldemar i 10-letni Ryszard Rosnerowie zamordowali swego ciotecznego brata, 10-letniego Kulisza Reinholda. Zaprosili go mianowicie do kąpieli w rzece i podczas kąpieli udusili, trzymając czas dłuższy z głową zanurzoną w wodzie.

Chłopiec miał zapisane 10-morgowe gospodarstwo po swych rodzicach, przyczym opiekę majątkową sprawowali: siostra jego matki, Marla Rosnerowa i mąż jej 32-letni Wilhelm.

Zbrodniczy opiekunowie namówili swych synów do zbrodni, wynagradzając ich datkiem dwuzłotowym.

Rosnerowie zostali aresztowani. Przyznali się, że motywem zbrodni była chęć zawładnięcia gospodarstwem sieroty. W areszcie osadzono również nieletnich sprawców morderstwa.

Jeden umarł, drugi walczy ze śmiercią
szczegóły zbrodni na wieży Strażackiej w Tarnowie

Donosiliśmy o bestialskim mordzie dokonanym w budce strażniczej w Tarnowie. Ofiarami niewykrytego dotychczas zbrodniarza padli dwaj strażacy, których w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

W poniedziałek, jeden ze strażaków, Piotr Gwoździ, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności, zmarł. Druga ofiara napadu, Tomasz Barnaś, walczy ze śmiercią. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie, celem wykrycia mordercy. Aresztowany zaraz po wykryciu zbrodni osobnik, którego nazwisko nie może być ujawnione ze względu na toczące się śledztwo, pozostaje nadal w więzieniu.

Dotychczasowe dochodzenie ujawnia coraz więcej poszlak, że osadzony za kratkami osobnik brał udział w morderstwie.

Zmiana opakowania proszków z kogutkiem

Przy ścianie płaczu



Starzy Żydzi — ortodoksi przy słynnej „ścianie płaczu" w Jerozolimie zanoszą modły przeciw podziałowi Palestyny.

nym Janem i namiętnym graczem Feliksem.

— Zła passa — narzeka Feliks.

— Widzisz — rzekł Jan — gdybyś zbierał pieniądze, które ciągle przegrywasz, miałbyś ten dom.

— Ach — uderzył się w czoło Feliks — przecie to jest dom mego przyjaciela — Janusza. Pójdę tam, może mi się uda odegrać odeń ten dom.

* * *

Dwóch przyjaciół mieszkało razem. Któregoś wieczora przyszło do nich dwóch kolegów z urzędu na bridża. Po paru godzinach oderwano ich od gry i telefonicznie wywołano w jakiejś nagłej sprawie. Gdy wychodzili, widział ich czatujący złodziej, który wziął ich za gospodarzy. Myśląc, że jest bezpieczny zakradł się do mieszkania i...

— Ręce do góry — usłyszał.

Stanął jak wryty z rękoma nad głową. Jeden z gospodarzy zatelefonował po policję. W oczekiwaniu gospodarze dyskutowali ze sobą, celując wciąż w złodzieja.

— Mówię ci, że to było trzy bez atu.

— Jabym zrobił napewno cztery kier.

Złodziej spojrzał machinalnie na stolik. Nagle twarz mu zbladła jeszcze bardziej.

— Panowie— zawołał — co mówicie. Przecie to murowany szlemik.

— Głupstwa gadasz — oburzył się jeden z gospodarzy.

— Słowo daję, jak chcę wyjść zdrowo. Jabym zgrał.

— Jakbyś to zrobił?

— Pokazać panom?

— Pokaż.

Złodziej wziął karty w ręce, gdy zabrzmiał dzwonek i zjawił się policjant.

— Panie władza — zawołał roznamiętniony złodziej — ci panowie mówią, że tu nie ma szlemika.

Policjant przyjrzał się uważnie kartom:

— A no, — powiedział — szlemika może nie ma, ale pięć jest, jak mur.

— Szlemik, szlemik, panie władza. Proszę patrzeć.

Przeszła godzina jedna i druga, policjant nie wraca do komisariatu. Telefon nie odpowiada. Zaniepokojony komisariat wysyła pomoc na zwiady. „Pomoc" zastaje drzwi mieszkania otwarte, wchodzi do przedpokoju i słyszy:

— Dwa trefle.

— Dwa bez atu.

— Pas.

— Pięć kier.

— To nam robi robra — słychać dyszkant złodzieja. — Trzeba już będzie iść do tego komisariatu.

— A może jeszcze kozaczka? — proponuje władza.

* * *

A znacie taki kawał:

— Jaka jest największa tragedia trójkątu małżeńskiego?

— Brak czwartego do bridża.

* * *

Panno Jadziu, chciałbym prosić panią o rękę.

— Tylko jako piąty wychodzący — odpowiedziała panna Jadzia.

tw.

Inowacje w ruchu pocztowym

Władze pocztowe wprowadzają w bieżącym tygodniu szereg inowacyj w ruchu pocztowym. W obiegu ukazały się nowe znaczki pocztowe wartości 25 groszy z podobizną Marszałka Polski Śmigłego Rydza. Poza tym wydany zostanie nowy nakład pojedyńczych kart pocztowych z 15-groszowym znaczkiem przedstawiającym uniwersytet we Lwowie.

Również ukażą się wkrótce w obiegu listy pocztowe z nadrukowanym na kopercie znaczkiem 25-groszowym z podobizną Marszałka Rydza-Śmigłego.

W rocznicę wymarszu I. Kadrowej

W dniu 6 bm. jeden z pułków piechoty legionowej obchodzi swe doroczne święto pułkowe.

Święto pułkowe wyznaczone przez Marszałka Piłsudskiego na dzień 6 sierpnia, jako rocznicę przekroczenia w 1914 r. przez pierwsze zbrojne oddziały strzeleckie granicy rozbiorowej Polski, stało się od dawna świętem narodowym, czczonym przez całe społeczeństwo. Pola bitew tego pułku, a następnie powstałej zeń I-ej Brygady Legionów, oraz cmentarze poległych na nich żołnierzy, otoczone czcią powszechną, stanowią miejsca pielgrzymek, na których potomni wznoszą pomniki ku wiecznej rzeczy pamiątce.

Pułk ten ma prawo do dumy wyjątkowej. Jego bezpośrednim twórcą, jego następnie pierwszym dowódcą był późniejszy Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Marszałek Józef Piłsudski. Tym zaszczytem nie może pochlubić się żaden inny pułk Wojska Polskiego.

Do zorganizowanej w sierpniu 1914 r. w Oleandrach pierwszej kompanii, rekrutującej się z członków Drużyn i Związków Strzeleckich, która miała niebawem stać się pułkiem piechoty — komendant Józef Piłsudski przemówił krótko:

„Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię"!

O świcie dnia 6 sierpnia kompania kadrowa, uzbrojona w doborową broń (zakupioną przed tym ze składek strzeleckich) nowego systemu wyruszyła z Krakowa ku granicy rosyjskiej do walki z zaborcą o wolność i niepodległość Polski, staczając z wrogiem wiele bitew, które okryły chwałą ten bojowy, pełen głębokiej miłości Ojczyzny pułk.

We wrześniu 1916 r. Komendant Józef Piłsudski żegnał się z pułkiem i resztą Brygady rozkazem:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce pod pułkownika Śmigłego Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, że otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie. Wiem, że nieraz będzie wam ciężko. I smutno mi, że z wami wtedy nie będę... Żądam od was, abyście i beze mnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle radosnych nadziei Polski...".

Zaopatrzeni w ten „sztandar naszego oddziału" żołnierze pułku piechoty legionowej pełnili tym razem i zawsze potem zaszczytne swoje rzemiosło żołnierskie.

Od tego czasu aż do kryzysu przysięgowego pułkiem dowodził pułkownik Śmigły Rydz.

O wielkości pracy bojowej pułku świadczy olbrzymia ilość bitew stoczonych w okresie legionów polskich, jak i w okresie walk odrodzonej Ojczyzny.

W walce o Wilno pułk odegrał pierwszorzędną i decydującą rolę. Wilnianie wdzięczni za oswobodzenie miasta ofiarowali pułkowi chorągiew z Matką Boską Ostrobramską, którą w grudniu 1920 r. Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski udekorował srebrnym krzyżem orderu wojennego Virtuti Militari. Chorągiew ta, po wprowadzeniu jednolitego typu dla całego wojska, została zmieniona na nową, ufundowaną przez emigrantów polskich z Ameryki. Na lewej stronie płachty chorągwianej wyszyto następujące boje pułku: Laski, Łowczówek, Tarków, Jabłonka, Wilno, Dyneburg, Poliszczyno, Kijów, Równe, Drohiczyn, Białystok, Lida.

Wręczenia tego pięknego daru od naszych rodaków z Ameryki dokonał Marszałek Piłsudski w dniu 1 listopada 1922 r. w Wilnie.

Na to, przodujące w dziejach wojska polskiego oraz jego walk o wyzwolenie Ojczyzny, stanowisko pułku, wyrastające w pewnych momentach do wartości niezniszczalnych symbolów, zwracał niejednokrotnie uwagę Marszałek Józef Piłsudski, który szczególną miłością otaczał swych „starych kolegów i towarzyszów doli i niedoli".

A wyrazem najszacowniejszych tych uczuć Wodza są życzenia przesłane w r. 1929 z okazji 15-lecia pułku przez Marszałka Piłsudskiego:

„Żołnierzom najpierwszego pułku wojska polskiego w dniu pamiętnym wymarszu pierwszej kadrowej ślę najlepsze moje życzenia. Pomnijcie na dzień 6 sierpnia, na nazwy bitew, pokrywających płachtę waszej chorągwi, na zdobiący ją krzyż cnoty wojennej — symbol waszego poświęcenia i męstwa".

* * *

W przeddzień święta pułkowego, t. j. 5 bm. o godz. 20.45 pułk złoży hołd Sercu Marszałka oraz odbędzie uroczysty apel poległych na Rossie.

Zebranie O. Z. N. w Trokach

31 lipca b. r. odbyło się informacyjne zebranie OZN w Trokach, w obecności p. inż. Barańskiego przewodniczącego wileńskiego okręgu miejscowego OZN.

Zebrani wysłuchali deklaracji Koca, oraz wyjątków z referatu p. inż. Barańskiego, wygłoszonego w dniu 19 kwietnia 1937 r. na organizacyjnym Zjeździe OZN. Wileńskiego.

Z referatu p. Husa wynikało, że oddział miejski w Trokach zamierza podjąć wysiłki w kierunku:

1) podniesienia rzemiosła,

2) zorganizowania kupiectwa polskiego,

3) stworzenie placówki „przemysłowo-handlowej,

4) zorganizowania własnym wysiłkiem kredytów dla drobnych Kupców i Rzemieślników.

Inż. Barański po zaznajomieniu obecnych z organizacyjnymi sprawami i pracą OZN. w Okręgu i w Centrali, mówił o możliwościach rozwoju Trok pod względem gospodarczym, po przez stworzenie z Trok ośrodka turystycznego, letniskowego, sportów wodnych, wysuwając konieczność pobudowania fabryki przetworów rybnych i jarzyn oraz potrzebę rozwoju hotelarstwa.

Na zakończenie poinformowano zebranych o sposobie wstępowania do OZN i rozdawano deklaracje członkowskie.

Zamknięcie III Targów Futrzarskich

Wczoraj nastąpiło zamknięcie III Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie.

Targi cieszyły się dużym wzięciem w sferach handlowych całej Polski, a nawet i zagranicy.

Podczas trwania targów przeprowadzono duże obroty, przewyższające dość znacznie obroty z targów poprzednich.

Z prac Z. P. M. P. „Orlę" w Wilnie

Odbyło się zebranie organizacyjne Koła Z. P. M. P. „Orlę" Nr. 3 w dzielnicy „Snipiszki" z licznie zgromadzoną młodzieżą rzemieślniczą i robotniczą wraz z przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego pp. Prezesem Hermanowiczem i Sekretarzem Anforowiczem.

Do Koła zgłosiło się około 40 członków.

Zarząd Koła przystąpił już do prac organizacyjnych i wychowania obywatelskiego.

W najbliższych dniach przy Kole zostanie zorganizowana świetlica dla młodzieży.

Włóczędzy „Czarnej Trzynastki" w Niemczech

Magdeburg, 3. VIII 37.

Na mapie przedstawiającej kierunki odbytych kolarskich wędrówek po Europie „Włóczęgów" Czarnej Trzynastki zakreśla się powoli jeszcze jeden szlak, prowadzący tym razem od granicy polskiej ze Zbąszynia przez Frankfurt nad Odrą, Berlin, Poczdam, Brandenburg, Magdeburg, Hannower i dalej przez Holandię na Amsterdam.

Na tym właśnie szlaku znajduje się obecnie grupa „Włóczęgów" t. zn. członków starszoharcerskiej gromady przy Czarnej Trzynastce Wil. Druż. Harc. Jest ich tym razem siedmiu. Zamierzyli rowerami przejechać tę z górą tysiąckilometrową trasę. Cisną na pedały rowerów przystrojonych barwami narodowymi budząc zainteresowanie Niemców. Dzięki bardzo dobrym asfaltowym lub kostką kamienną wykładanym szosom posuwają się dość szybko naprzód i znajdują się obecnie już w Magdeburgu, czyli w odległości mniej więcej 350 km od granicy polskiej. Dzienna trasa wynosi średnio 90 km.

Po drodze zwiedzili Frankfurt nad Odrę z jego starym ratuszem, podziwiali przez dwa dni Berlin z jego wszystkimi osobliwościami. Między innymi obejrzeli też Nowe i Stare Muzeum berlińskie, wiedzili stadion olimpijski t. zw. „Reichsportfeld", zameldowali się w Ambasadzie RP. w Berlinie a w międzyczasie nawiązali też bliższe stosunki z drużyną harcerzy polskich w Berlinie. Na częste powitania ze strony wojskowych czy to ludności cywilnej unoszących rękę i zawsze ze słowami „heil Hitler" odpowiadają swoim „czuwaj" lub dzień dobry, salutując przy tym sprężyście. W dalszym ciągu swej wędrówki zawadzili o miasto Poczdam dawną letnią rezydencję cesarzy niemieckich. Wreszcie ostatnio bawią w Magdeburgu zwiedzając jego nielicznie zachowane zabytki. Z dawnej fortecy magdeburskiej został dziś pusty niemal plac z jednym czy dwoma domkami a w jednym z nich właśnie przebywał Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w czasie wojny światowej.

Po opuszczeniu Magdeburga „Włóczędzy" udają się do Holandii, gdzie pod miastem Haag odbywa się światowy zlot skautów t. zw. „Jamboree". Dotychczas tak uczestnicy, jak i rowery, cieszą się doskonałą „formą". Ewu.

Rzekomy aspirant policji na ławie oskarżonych

Fałszował podpisy komendanta wojewódzkiego P. P. i hulał za cudze pieniądze

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie zasiadł typowy hochsztapler i fałszerz Tadeusz Baranowski, absolwent Szkoły Handlowej, który popisał się w Wilnie oszustwem, zakrojonym na szeroką skalę. Obok niego na ławie oskarżonych zajął miejsce właściciel wytwórni stempli przy ulicy Wileńskiej, Jojna Pal.

Litania przestępstw i fałszerstw, dokonanych w Wilnie przez Baranowskiego jest bardzo długa. Główną ofiarą jego oszukańczych machinacyj był zamożny sklepikarz Stanisław Światłowski i pośrednio .. komendant wojewódzki P. P. p. inspektor Jacyna, którego nazwiska oszust używa hojnie i z rozmachem

Światłowskiemu przedstawił się jako aspirant policji i pięknymi słówkami zdołał szybko zdobyć nieograniczone zaufanie. Baranowski opowiadał mu o wielkich wpływach, jakie ma w Wilnie wśród „górnych sfer" i zapewnił go, że we wszystkich swych poczynaniach posiada zapewnione poparcie komendanta wojewódzkiego P. P. p. inspektora Jacyny.

Wytworny wygląd rzekomego aspiranta, jego pozazdroszczenia godna elokwencja oraz, cechująca wszystkich hochsztaplerów, pewność siebie i zdolność sugestywnego oddziaływania na ludzi, — sprawiły, że sklepikarz otworzył dłoń nie tylko swe serce, lecz i... kieszeń. A o to ostatnie właśnie chodziło Baranowskiemu. Namówił naiwnego sklepikarza na pożyczki, przy czym, jako gwarancję, składał u niego weksle, zaopatrzone w podpis komendanta wojewódzkiego i stempel Komendy Wojewódzkiej Policji. Naturalnie, że takie żyro mogło rozwiać wszelkie wątpliwości Światłowskiego tym bardziej, że oprocentowanie weksli też było nienajgorsze i rokowało ładne zyski.

Sklepikarz dziwił się w duchu, dlaczego to pan inspektor Jacyna tak hojnie obdarza Baranowskiego swym żyrem. Dziwił się, przyjmował weksle i wydawał pożyczki. W ten sposób Baranowski pożyczył od niego z górą 2 tysiące złotych. W większości wypadków były to pożyczki drobne, 100 zł. Pewnego razu pożyczył on jednak aż... 950 złotych.

Mając tak piękny „dochód", Baranowski prowadził w Wilnie wesoły tryb życia. Rozbijał się po restauracjach i nocnych lokalach, trwoniąc pieniądze, tak żmudnie zbierane przez swego kredytora. Pewnego razu, co zostało uwiecznione w akcie oskarżenia, potrafił on nawet zapłacić w restauracji „Asteria" rachunek 300 zł.

Beztroskie i wesołe życie, prowadził Baranowski, poczynając od października 1936 r. do lutego rb., gdy nagle jednego dnia stało się to, co się musiało stać. Pękła bomba, fałszerstwa wyszły na jaw i rzekomy aspirant policji, „protegowany" przez komendanta wojewódzkiego osiadł za kratkami.

W toku przewodu sądowego wyjaśniło się również, że Baranowski dokonał jeszcze szeregu innych fałszerstw. Między innymi sfałszował „Zezwolenie komendanta wojewódzkiego na zawarcie związku małżeńskiego", list rzekomo napisany przez komendanta wojewódzkiego, a polecający Światłowskiego jako człowieka zasługującego na to, by urządzono go na dobrej posadzie w dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie itd.

Rola współoskarżonego Pala była znacznie skromniejsza. Polegała ona na zrobieniu pieczęci dla Baranowskiego, przy czym oskarżony zapewnia, iż myślał, że wykonuje pieczęcie istotnie z polecenia Komendanta wojewódzkiego i że Baranowski jest naprawdę oficerem policji.

Na rozprawę wezwano szereg świadków, przesłuchanie przeciągnęło się do późna.

Wieczorem zapadł wyrok, skazujący Baranowskiego na jeden rok więzienia. Współoskarżony Pal został uniewinniony.

Łagodny wyrok tłumaczy się poprzednią niekaralnością Baranowskiego. (c)

Wystawa „Wnętrze mieszkaniowe"

Zarząd Chrześcijańskiego Cechu Stolarzy, Bednarzy i Tapicerów podaje do wiadomości, że w dniu 15 sierpnia rb. w murach po Franciszkańskich przy ul. Trockiej w Wilnie nastąpi otwarcie wystawy „Wnętrze Mieszkaniowe", która trwać będzie do dnia 1 września rb.

Zarząd Cechu organizując wystawę, postawił sobie za cel: 1. Wzbudzić zamiłowanie wśród młodego pokolenia do zawodu stolarskiego, bednarskiego i tapicerskiego. 2. Zwrócić uwagę władz i społeczeństwa, że rzemiosło wileńskie, chociaż znajduje się w nader trudnych warunkach materjalnych, zdobyło się na nadludzki wysiłek i urządza wystawę. 3. Rzemiosło wileńskie, zdając sobie sprawę, że chłonność rynku miejscowego na wyroby grupy drzewnej jest za mała, postanowiło drogą organizowania wystawy stworzyć odpowiednie warunki dla zwiększenia rynków zbytu na swe wyroby.

Inicjatywa Zarządu Cechu w sprawie urządzenia wystawy znalazła całkowite uznanie wśród właścicieli zakładów grupy drzewnej. O dużym wyrazie zainteresowania oraz potrzebie urządzenia wystawy świadczy to, że około 30 rzemieślników omawianej grupy rzemiosł zgłosiło swój akces do wystawy. Wystawa ta będzie wspaniałą rewią eksponatów z zakresu stolarstwa meblowego oraz termometrem artyzmu rzemiosła wileńskiego. Rzemiosło wileńskie, organizując wystawę, żywi niepłonną nadzieję, że znajdzie ona należyte zrozumienie wśród władz i szerokich warstw społeczeństwa.

M/S Sobieski w Wilnie

W Wilnie, na przystani statków na Wilii od kilku już dni stoi olbrzym, jak na nasze wileńskie wody, z wypisaną na burcie ogromnymi czerwonymi literatami nazwą „M/S Sobieski". Jest to ten sam statek o którym pisaliśmy przed paru dniami, że został spuszczony na wodę. Statek oświetlony elektrycznością wewnątrz do późnego wieczora, budzi swym niespotykanym kształtem oraz rozmiarami powszechne zainteresowanie.

Uderza widza przede wszystkim jego oryginalny wygląd. Odbiega on b. dużo od popularnego typu statku. Nie ma komina. Wydzieliny spalinowe wypuszczane będą do wody. Nie ma kół bocznych. Posiada jedno koło z tyłu, schowane w wycięciu w kadłubie. Tył statku jest ścięty i ma wygląd jakiegoś promu. Całość jest masywna, nieforemna, o spiętrzonych płaszczyznach, wybujała w górę. Oko do tych proporcyj nie jest przyzwyczajone, statek wygląda na jakiś dziwoląg. Ale wewnątrz uderza celowość rozkładu i urządzeń.

Dowiadujemy się niezmiernie ciekawych szczegółów o tym statku. Przede wszystkim to, że został on zbudowany w Trynopolu pod Wilnem! Wykonany zaś został siłami i według projektu p. Józefa Janowicza, współwłaściciela popularnych stateczków, kursujących na Wilii. P. Janowicz sam powziął inicjatywę budowy, sam sporządził projekt i dopilnowywał wykonania projektu we własnych warsztatach. Niemal stocznia w Wilnie! Materiałem budowy było drzewo z Wileńszczyzny i żelazo sprowadzone z hut. Cały rok trwało montowanie.

„M/S Sobieski", jak już wspomnieliśmy, jest olbrzymem w porównaniu z wileńskimi statkami. Ma 44 metry długości! Szerokość statku wynosi 5 m., zaś górny pokład wznosi się ok. 4 i pół metra nad poziom wody. Jest to więc nietylko najwyższy pokład w Wilnie, ale i jeden z najwyższych wśród rzecznych statków w Polsce. Wspaniały punkt do obserwacji przybrzeżnych krajobrazów.

Statek jest przeznaczony dla spacerów i wycieczek. Obliczony jest na ok. 450 osób, ma 3 pokłady, mieści kuchnię, bufet i będzie miał na środkowym piętrze dancing z orkiestrą. Kursować ma 1—2 razy dziennie w górę rzeki aż za Werki. Prawdopodobnie jednak w tym roku jeszcze nie zacznie jeździć. Pękło bowiem łańcuchowe koło trybowe i trzeba odlać nowe. Zanim to zostanie wykonane, upłynie prawdopodobnie sezon.

Ceny przejażdżek spacerowych na tym statku mają być skalkulowane b. nie wysoko. Przypuszczalnie 1 zł. od osoby. Za zajęcie kajutek będzie pobierana nie duża dodatkowa opłata. Kajutki te wyglądają b. sympatycznie. Zawierają skromne, ale gustowne umeblowanie, kanapkę, stolik, 2 krzesełka. Mniejszych kajut jest 10 i większych 2. Mają duże szerokie okna, opatrzone w zasłony z dykty. Dlaczego nie ma szyb? P. Janowicz mówi, że po pierwszym kursie już by połowy szyb w całym statku nie było. Łobuzy by wytłukli kamieniami. Niezbyt pochlebne świadectwo kulturze przybrzeżnych spacerowiczów!

Wilno stale i dotkliwie odczuwa brak inicjatywy prywatnej i daleko posuniętą ostrożność w angażowaniu kapitałów. Szczególnie przejawia się to w dziedzinie potrzeb turystycznych. Tym bardziej więc inicjatywa p. Janowicza zasługuje na podkreślenie i uznanie. (n).

Zamówienia z Anglii dla rzemiosła wileńskiego

W r. ub. Izba Rzemieślnicza wysłała do Anglii próbki wyrobów rzemiosła wileńskiego. Obecnie nadeszły próbne zamówienia z Anglii na wyroby tokarskie i stolarskie na kwotę około 70 tys. zł.

O ile odbiorcy angielscy zostaną zadowoleni z próbnych partyj, rzemiosło wileńskie pozyska w tej dziedzinie stały rynek zbytu.

Rzemiosło wileńskie nie weźmie udziału w Targach Wschodnich

Donosiliśmy niedawno o tym, że Wileńska Izba Rzemieślnicza zamierza zorganizować wystawę rzemiosła wileńskiego i wyrobów ludowych na Targach Wschodnich w Królewcu. Jak się obecnie dowiadujemy, od inicjatywy tej Izba zmuszona jest odstąpić z powodu choroby jednego z głównych wystawców.

Wśród junaków-maturzystów

W związku z wcieleniem oraz pobytem maturzystów w Batalionie Junackim w Wilnie, w dniu 30 lipca br. zawitali do naszego miasta: Komendant Główny Junackich Hufców Pracy, delegat Ministerstwa WR i OP wizytator p. Adamczyk oraz przedstawiciel prasy stołecznej.

Przybywający zostali powitani na dworcu przez kadrę oficerską batalionu junackiego wraz z orkiestrą.

Z dworca jedziemy samochodami do jednej z kompanii. Zdala bieleją płótna obozu. Zdawałoby się, że to obóz wypoczynkowy harcerzy, na pierwszy rzut oka. Nikt nie pomyśli, że mieszkają tu ludzie pracy, że codziennie na głos trąbki porannej staje ich zwarty szereg do mozolnego, lecz zaszczytnego trudu.

Dojeżdżamy do obozowiska. Od razu rzuca się w oczy wzorowy ład i porządek. Namioty ustawione w podkowę — pośrodku boiska stoi maszt z powiewającą flagą, dookoła i przed namiotami klomby z wykonanymi dekoracjami. Na jednym z nich widnieje napis ułożony z kamyków: „żołnierz i człowiek pracy są elitą narodu“. Przed środkowym namiotem umieszczone popiersie Marszałka, wykonane z gliny przez jednego z maturzystów. Całość obozu otacza płot z żerdzi z bramą wjazdową, na której widnieje napis kompanii oraz powiewa proporzec pierwszeństwa w pracy. Na prawo obok na szczycie baraku napis: „Junacka spółdzielnia“.

Obok namiotów teren pracy junaków. Junacy przeprowadzają prace wojskowe. Idziemy do pracujących. Pochylone bronzowe plecy nad łopatą lub taczką lśnią w słońcu. Uderzył nas brak kogoś, ktoby czuwał nad ich pracą, „stał nad nimi“. Jak się później okazało, podoficerowie pracują razem z junakami fizycznie, świecąc własnym przykładem.

— A gdzież są maturzyści? — rzuciło się mimowoli pytanie? Pracują razem z junakami, niczym nie wyróżniając się. Tak samo opaleni na bronz, tak samo ramiona dźwigają naładowane taczki, jedynie dłuższe czupryny wyróżniają ich od reszty.

Wizytator chce mówić z maturzystami, więc zbiórka w kolumnie.

Mimo zmęczenia pracą, mimo spocenia, twarze są roześmiane, tchną jakąś dziwną pogodą, zadowoleniem.

— Jakie korzyści wyniesiecie z pobytu w Junackich Hufcach Pracy? — pyta wizytator maturzystów. Wszystkie odpowiedzi są jednakowe i krótkie:

— Bardzo duże korzyści. — Jest to dla nas szkołą, zaprawą do przyszłej służby wojskowej. — Poznajemy tu życie.

Maturzyści poza pracą fizyczną prowadzą dokształcenie wśród junaków. Uczą słabo czytających i piszących, wygłaszają pogadanki o Polsce, urządzają wspólnie z junakami wieczory świetlicowe i ogniska.

— Jakie jest współżycie z junakami? — pyta dalej wizytator.

— Naprawdę koleżeńskie — odpowiada jeden z maturzystów.

— A stosunek junaków do panów?

— Bardzo serdeczny. Odnoszą się do nas jak do swoich przełożonych, starszych kolegów.

Posypało się szereg pytań, odpowiedzi. Na pytanie jak smakuje obiad junacki z menażki, odpowiedzią były liczne uśmiechy. Po pracy obiad smakuje dobrze, apetyty są wyśmienite.

W pracy wykazują się maturzyści mimo nieprzyzwyczajenia się do dłuższego wysiłku fizycznego, bardzo dużą wydajnością.

W pierwszych dniach sierpnia kończy się pobyt maturzystów w J. Hufcach. Ministerstwo Spraw Wojsk., Komenda Główna J. H. P. w porozumieniu z Ministerstwem WR i OP organizuje w miesiącu sierpniu podobne obozy w oddziałach junackich nad morzem i w górach, celem udostępnienia zwiedzenia Polski. W związku z powyższym faktem, godnym podkreślenia jest gremialne zgłoszenie maturzystów i chęć pozostania na drugi turnus w górach nad morzem i w Wilnie.

Wizytator na zakończenie rozmowy z maturzystami prosił ich, by po powrocie do domów nawiązali łączność z młodszymi kolegami w zakładach średnich poprzez prasę szkolną, zamieszczając tam swe wrażenia i spostrzeżenia z pobytu w junackich Hufcach Pracy, oraz, by będąc na uniwersytecie, wypowiedzieli swe zdanie o Służbie Pracy dopiero rozwijającej się w Polsce, jej znaczeniu w życiu społeczno-gospodarczym Państwa.

Poza tym w kilku słowach Komendant Główny J. H. P. w imieniu Ministra Spraw Wojskowych i przedstawicieli władz wojskowych garnizonu wileńskiego, wyraził swe zadowolenie, dziękując maturzystom za dziarską postawę w pracy oraz jej wyniki.

Pułkownik Kunc B. Komendant Główny Junackich Hufców Pracy, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz przedstawiciel prasy warszawskiej odjechali wieczorem do innych batalionów junackich, żegnani serdecznie przez kadrę oficerską wileńskiego batalionu.

Jasiński Br.

Nie będzie już braku drobnych monet

Ostatnio dał się odczuć dotkliwy brak drobnego bilonu. Z różnych stron można było słyszeć utyskiwania, że kasjerzy w urzędach, fabrykach, bankach i t. d. mają duże trudności z wydaniem reszty.

Pragnąc temu zaradzić Ministerstwo Skarbe postanowiło wypuścić dodatkowo na 1 milion złotych monet brązowych 1, 2 i 5 groszowych.

Znikną więc kłopoty, związane chociażby z kupnem pudełka zapałek za 4 lub 8 gr.

Kurjer Sportowy

Przed decydującemi meczami o wejście do Ligi

Główne zainteresowanie sportu wileńskiego skierowane jest w dalszym ciągu na rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi. Z niedzieli na niedzielę sytuacja zaczyna coraz bardziej wyjaśniać się. W chwili obecnej nie możemy, niestety, jeszcze powiedzieć z kim ostatecznie grać będziemy 15 sierpnia w Wilnie. Ma to być mecz półfinałowy. W finałowych rozgrywkach udział brać będą cztery drużyny wyłonione z poszczególnych grup.

Piłkarze WKS Śmigły 15 sierpnia grać będą z mistrzem grupy pierwszej. W grupie tej do ostatniej niedzieli najwięcej szans miała Polonia Warszawska, ale ostatnio poślizgnęła się noga warszawiakom i teraz kto wie, jak ostatecznie będzie. W każdym razie pierwszy nasz przeciwnik nie powinien być silny. Wilno powinno odnieść zwycięstwo. Nieco gorzej będzie z Brygadą, która niewątpliwie zakwalifikuje się do ostatecznych rozgrywek. Brygada po zwycięskim meczu z Podgórzem 5:2 wykazała, że znajduje się rzeczywiście w dobrej formie. Brygada ma obecnie największą ilość punktów, a trzeba pamiętać, że Brygada znalazła się w wyjątkowo silnej grupie razem z Naprzodem i Podgórzem z drużynami, które mają ustaloną markę w światku piłkarskim.

Ze względu na to, że do Ligi w tym roku mają wejść dwie drużyny, typujemy Brygadę na jedno z tych zaszczytnych miejsc. WKS Śmigły walczyć raczej będzie o drugie miejsce. Jeżeli zdobędziemy drugie miejsce, to wejdziemy ostatecznie do Ligi.

WKS Śmigły w pierwszym rzędzie powinien wygrać wszystkie mecze u siebie na boisku, a na wyjazdach w najgorszym wypadku remisować.

Najbliższy mecz piłkarzy wileńskich w Grodnie będzie raczej formalnością. Niedzielny mecz w Grodnie zakończy rozgrywki w czwartej grupie. Wynik tego spotkania nie wpłynie na ukształtowanie tabeli. I tak i tak Śmigły mieć będzie największą ilość punktów i prawo rozegrywania dalszych meczów finałowych.

Piłkarze WKS Śmigły trenują dwa razy tygodniowo. Drużyna z każdym dniem gra coraz lepiej. Spokojni jesteśmy co do bramkarzy i obrońców. Mamy zaufanie do pomocników, ale pewne zastrzeżenia nasuwa linia ataku. Trzeba koniecznie nauczyć się lepiej strzelać. Zwycięstwo zależy prawie zawsze od napastników, którzy w danym wypadku powinni dać z siebie wszystko. Liczymy więc tutaj przede wszystkim na niezastąpionego Longina Pawłowskiego i na ruchliwego, a przytomnego pod bramką Skrzypczaka. Tych dwóch graczy — to podpora drużyny. Dobrze grał ostatnio również Osesik, gracz młody, ale obiecujący, może więc i jemu przypaść zaszczyt zdobycia bramki. Słowem drużyna powinna panować nad nerwami i grać zespołowo. Drużyna powinna wykorzystywać wszystkie dogodne sytuacje podbramkowe i nie bawić się piłką, a grać cały mecz.

Wilno liczy więc, że w tym roku, przy wyjątkowo dogodnej koniunkturze, uda się wejść do Ligi, a wówczas odżyje cały sport wileński, wówczas nie będziemy potrzebowali narzekać na brak imprez sportowych i upadek sportu wileńskiego.

Cieszyć powinno wszystkich sportowców, że drużyna WKS Śmigły posiada szereg młodych graczy, że dzisiaj drużyna ta nie liczy już tylko 11 graczy, a są siły rezerwowe, istnieje więc pewna rywalizacja między graczami WKS Śmigły przy układaniu zespołu. Przykładem jest chociażby sytuacja z bramkarzami. Czarski rywalizuje z Łosiem, a obaj grają bardzo dobrze. Nie można powiedzieć, który z nich jest ostatecznie lepszy, a do tego dodać trzeba, że obaj grają ze szczęściem, szczęście zaś w zawodach piłkarskich to cenna rzecz. Dlatego też piłkarze przed meczem nigdy nie mówią z góry jaki będzie wynik — bo piłka jest okrągła.

Najbliższe więc tygodnie zadecydują o losach piłkarskich Wilna i o losach drużyny WKS Śmigły, która 7 rok walczy o wejście do Ligi.

J. N.

Mistrzostwa wioślarskie Polski



Na torze w Brdy Ujściu rozpoczęły się 16-te regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski, pod protektoratem Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

W ogólnej punktacji regat zaszczytny tytuł wioślarskiego mistrza Polski przypadł w udziale zespołowi Bydgoskiemu Towarzystwa Wioślarskiego, przed AZS. Poznań.

Zdjęcie przedstawia w fotomontażu: u góry wioślarski mistrz Polski — zwycięska 8-ka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, zaś u dołu zawodniczkę Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego Krynicką, która zwyciężyła w jedynkach pań o mistrzostwo Polski i nagrodę przechodnią Pani Marszałkowej Marty Rydz Śmigłowej.

Od 5 do 15 sierpnia
nowy okres ulgowych przejazdów dla dzieci

Niezwykle powodzenie, jakim cieszyły się w lipcu ulgowe przejazdy na kolejach dla dzieci (1/4 miliona młodocianych pasażerów przewiezionych w ciągu dziesięciu dni) — skłoniło PKP do wprowadzenia zniżek kolejowych dla dzieci również i w pierwszej połowie sierpnia.

Nowy okres jazdy za minimalnymi opłatami dla dzieci rozpocznie się na kolejach w dniu 5 sierpnia i potrwa do dnia 15 sierpnia br.

Zasady przewozów są te same, jakie obowiązywały w miesiącu lipcu t. zn. że każda osoba dorosła, podróżująca za biletem normalnym lub ulgowym, miesięcznym, okresowym i t. p. ma prawo zabrać ze sobą 5 dzieci, w wieku do lat 14, płacąc za nie 1/8 część taryfy.

Ulga stosowana jest w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy normalnej, zaś powrót nastąpi bezpłatnie.

Ulgi udzielane są na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, jako współorganizatorki akcji przewozu dzieci. Nie są to karty zwykłe, lecz barwne pocztówki, z hasłem: „P. K. P. najmilszym turystom“ — będące miniaturą plakatu L.P.T., który będzie umieszczony na wszystkich stacjach kolejowych i w lokalach urzędów gminnych w całej Polsce.

Karty uczestnictwa poza zniżką kolejową dają dzieciom możność odbycia pięknej wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch za specjalnie zniżoną ceną zł. 1,20 w obie strony.

Karty uczestnictwa wydawane będą przez kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju.

Wystawa radiowa „Radio dla miasta i wsi“

Z okazji X-lecia Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, Komitet Społeczny Radiofonizacji Kraju organizuje w dniach od 15 września do 1 października w salonach Kasyna Oficerskiego, Mickiewicza 13, wielką ogólnopolską Wystawę Radiową

Sądzić należy, że wystawa ta będzie się cieszyć niezwykłym powodzeniem, ponieważ da całkowity przegląd dorobku technicznego w zakresie radiotechniki poczynając od budowy aparatów radiowych, urządzeń Rozgłośni Wileńskiej (która zainstaluje na wystawie studia i amplifikatornie), kończąc na ultra krótkich falach demonstrowanych przez Klub Krótkofalowców. Poza tym na wystawie urządzony będzie dotychczas nigdzie nie demonsrowany dział przeciwzakłóceniowy.

W związku z wystawą organizowane będą pociągi popularne ze wszystkim stron Ziem Północno-Wschodnich.

Z terenu wystawy codziennie transmitowane będą koncerty, pogadanki, audycje Polskiego Radia przy udziale publiczności.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

83

POWIEŚĆ

A barometr spadał i spadał.

W drugim pogrzebie wziął oczywiście udział Court Melady z żoną, która czuła się już lepiej, chociaż doktór Kunce radził jej, żeby jeszcze została w szpitalu do zupełnego wydobrzenia. Idąc na pogrzeb, kazała sobie zetrzeć łagodzącą maść z oparzonych pleców i ramion i tylko je przypudrować. Wróciła chora z bólu, wołając z płaczem o maść. Białą (wziętą ze względu na upał) szyfonową suknię zerwała z siebie tak gwałtownie, że ją rozdarła na plecach. Rozgniewana, chwyciła nożyczki szpitalne i pocięła ją na strzępy, chociaż mogła podarować praktykantce, biednej dziewczynie, licho płatnej i ubogiej w szmatki. Jedno rozdarcie łatwo było zacerować.

W trakcie tej awanturki posłała po mnie. Nie wiem dlaczego nie zwróciła się wprost do policji. Może przypuszczała, że w ten sposób Court nie dowie się o jej gadulstwie. Jemu nic to coprawda nie mogło zaszkodzić. Jeżeli nie pozwalał jej tego mówić, to tylko z męskiej niechęci do wtrącania się w cudze sprawy. I może myślał to co ja, że głupio było wciągać w tę sprawę doktora Kunce'a.

Bo chodziło o doktora Kunce'a. Dione paplała rozwlekle, żałosnym głosem, uciekając z oczami, obrysowanymi brwiami, z których jedna rozmazała się na skroni. Okazało się, że doktór Kunce wiedział wszystko o Senionie i domagał się od wielu miesięcy od Piotra Melady'ego, aby nowy środek wyszedł na świat pod pieczęcią jego już głośnego w świecie medycznym nazwiska. Domyślałam się, że robił z tego powodu istne awantury, zawsze maskowane lisią układnością.

— Zachowywał się tak, jakby się przyczynił do tego odkrycia — mówiła Diona, wlepiając we mnie oczy. — Tylko dlatego, że dyskutował o nim z ojcem. Mówił, że takiego doniosłego odkrycia nie było od czasu radu, że skutki będą nieobliczalne. To nie znaczy, żebym jego posądzała o morderstwo — wtrąciła pośpiesznie. — Uważam tylko, że formuła powinna się znaleźć. Przecież to moja własność. Doktór Kunce dybał na nią i może ją ściągnął... Proszę pani. czy to prawda, że z sali operacyjnej zginął lancet? Wszyscy to mówią...

Nie mam zwyczaju, ale zawodowa dyskrecja obowiązuje.

— Nie — odparłam. — Żaden lancet nie zginął

Nie uwierzyła. Kiedy wyszłam, zamknęła za mną drzwi na klucz. Przeszły mnie ciarki. Bo żeby zamykać się na klucz w taki duszny dzień, kiedy można było zaczerpnąć świeżego powietrza tylko z korytarza...

Zeszłam po ciemnych schodach, suwając ręką po poręczy. Co chwila zdawało mi się, że ktoś za mną idzie...

Znalazłszy się w głównym hallu, przystanęłam. Nie byłam pewna, co sądzić o rewelacji Dione. Bo cóż to ostatecznie było? Każdy lekarz, nawet niepośzlakowanie etyczny doktór Peattie, który tak mustrował młodszych kolegów w zawodowej uczciwości, musiałby się bardzo zainteresować tak dalece obiecującym wynalazkim jak Senion.

Zważywszy na okoliczności, powinnam była powiedzieć o tym sierżantowi, albo posłać go do Dione. Ale tego dnia nie widziałam go w szpitalu, ani jego, ani w ogóle żadnego granatowego munduru. Widocznie uważał, że skoro złapał mordercę, to nie było sensu pilnować szpitala.

Barometr ciągle spadał. Należało się spodziewać burzy przed wieczorem. W rozpalonym powietrzu wisiała napięta groza. Zanosiło się na kataklizm.

W bawialni pielęgniarek za ścianą Nancy grała na fortepianie. Poznałam ją po lekkim uderzeniu. Grała cicho żeby nie denerwować pacjentów, ale melodia dochodziła mnie zupełnie wyraźnie. Była to druga część szóstej symfonii Czajkowskiego, Pathétique, zaiste dobrze zastosowanej do nastroju chwili.

Wyjrzałem oknem na trawnik. Ze dworu szedł duszny upał. Drzewa stały nieruchome, nie poruszane najlżejszym wietrzykiem. Gdzieś daleko śpiewała niewidoczna raszka na deszcz. Trzy ciche, minorowe tony rozbrzmiewały nadzwyczaj czysto. Chmury ciemniały złowrogo. Dziwne, przedburzowe światło nadawało przedmiotom ostrą wyrazistość. Zielony trawnik mienił się żółtawo, niebo było ołowiane, korony drzew prawie czarne, czerwone kwiaty na trawniku przeraźliwie krwawe. Pod wpływem silnego zdenerwowania wszystko znane wydawało mi się niesamowicie obce, straszliwie znaczące i takie jakieś widmowe i nieuchwytne, jak własna dusza.

Muzyka umilkła.

Stary szpital tonął w mrokach i napiętej ciszy tak jakby na coś czekał. Czy ktoś z nożem także czekał? Na kogo?

— Panno Saro...

Na dźwięk tego spokojn..., poważnego głosu odwróciłam się szybko.

Przede mną stał O'Leary, uśmiechnięty, przyjacielski z wyciągniętymi rękami...

(D. c. n.).

KRONIKA

SIERPIEŃ **5** Czwartek

Dziś Afry P.
Jutro Sykstusa

Wschód słońca — g. 3 m. 37
Zachód słońca — g. 7 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 4.VIII 1937 r.

Ciśnienie — 760
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa +25
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr — wschodni
Tendencja barometryczna — przyrost
Uwagi — dość pogodnie.

— Przewidywany przebieg pogody według PIM-a do wieczora dnia 5 bm.: Ogólne polepszenie się stanu pogody. Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie i ciepło. Słabe wiatry przeważnie z kierunków północnych.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa — Zawalna 41; Rodowicza — Ostrobramska 4; Augustowskiego — Mickiewicza 10; Narbutta — Św. Jańska 2; Zasławskiego — Nowogródzka 89.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA.

— Magistrat zaciągnął pożyczkę na remont mostu Zwierzynieckiego. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Magistratowi m. Wilna pożyczkę w wysokości 100 tysięcy złotych na przeprowadzenie remontu mostu Zwierzynieckiego.

Pożyczka ta będzie spłacona w ciągu 3 lat.

— Eksmisje biedaków. W ciągu ubiegłego miesiąca liczba eksmisyj mieszkaniowych uległa dalszemu wzrostowi. W sierpniu wyeksmitowano przeszło 50 rodzin, przeważnie z mieszkań jedno i dwu izbowych. Są to rodziny biedaków, zalegających z opłacaniem komornego, obarczone małymi, nieletnimi dziećmi.

Przez cały miesiąc do wydziału miejskiej opieki społecznej zgłaszali się wyeksmitowani, prosząc o udzielenie zasiłków na wynajem nowego mieszkania. Zanim jednak zasiłki przyznano, nieraz całe rodziny musiały spędzać po kilka nocy pod gołym niebem.

GOSPODARCZA

— Ruchome banderole na drożdżach powodem licznych nadużyć. Władze skarbowe poleciły brygadom ochrony skarbowej podjęcie walki z nadużyciami przy sprzedaży drożdży. Stwierdzono, że niektóre drożdżownie nalepiają banderole podatkowe w sposób umożliwiający zdjęcie ich bez uszkodzenia opakowania, co może się stać powodem oszustwa, polegających na kilkakrotnym używaniu tych samych banderoli. W związku z tym przeprowadzona będzie generalna kontrola zapasów drożdży, znajdujących się w sprzedaży w hurtowniach i u detalistów.

Z KOLEI

— Ulgi kolejowe. Ministerstwo Komunikacji przyznało osobom udającym się z Polski na międzynarodowe targi praskie, które odbędą się w Pradze w czasie od 3 do 12 września rb., ulgę przejazdową z zastosowaniem opłat ze zniżką 33 proc.. Podstawę do zastosowania ulgi stanowić będzie imienna karta stałego wstępu na targi. od

Przewóz eksponatów odbywać się będzie z zastosowaniem ulgi taryfowej, ustalającej bezpłatny zwrotny przewóz niesprzedanych eksponatów, pod warunkiem spełnienia formalności przewidzianych w postanowieniach o powyższej uldze.

Ministerstwo Komunikacji przyznało osobom udającym się z Polski na międzynarodowe targi, które odbędą się w Reichenbergu w czasie od 15 do 22 sierpnia rb. ulgę przejazdową z zastosowaniem opłat ze zniżką 33 proc. Podstawę do zastosowania ulgi stanowić będzie imienna karta stałego wstępu na targi wraz z załączoną do niej kartką z tekstem polskim.

NOWOGRÓDZKA

— Już się zaczyna. Nowogródek ma już takie szczęście, że rokrocznie, gdy tylko rozpoczną się dłuższe wieczory, elektrownia zaczyna „robić bokami" i światło gaśnie. Onegdaj o godz. 20 zgasło na cały kwadrans. W kioskach, owocarniach zapalono świeczki, w kinie także; motory stanęły. Jeżeli nie zostaną wkrótce sprowadzone nowe maszyny, miasto wojewódzkie powróci do lamp naftowych.

— Przegląd ogierów. Rozplakatowane zostało zarządzenie wojewody nowogródzkiego o przeglądzie ogierów. W powiecie nowogródzkim ustalone zostały dwa punkty kontroli: w Nowogródku dn. 17 bm. i w Nowojelni 18 bm. przy czym do Nowojelni mają być doprowadzone ogiery z następujących gmin: dworzeckiej, zdzięciolskiej, poczapowskiej, kuszelewskiej i m. Zdzięcioła; do Nowogródka z pozostałych gmin.

— Mimochodem. Przechodząc ul. Bazyliańską niejeden przechodzeń i niejedna wycieczka, zatrzymuje swój wzrok na oryginalnej budowli z desek, zamieszkałej przez rodzinę robotniczą, którą widać często poprzez napółotwarte drzwi i okna. Otóż ściślej mówiąc, przyciąga na sze oczy i napawa smutną refleksją nie sama szopa jako taka, chociaż w centrum miasta nie powinna się znajdować, lecz właśnie te drzwi i okna, które pokryte są starymi deszczułkami, kawałkami tektury, szmatami i resztkami szkła. Żywy synonim nędzy ludzkiej, do tego pod bokiem komisariatu P. P. Czyżby Zarząd Miasta był nieczuły na to, pomijając już względy estetyczne? Oczywiście, o ile miałby eksmitować na bruk rodzinę, to lepiej już niech tak pozostanie.

LIDZKA

— Obchód uroczystości wymarszu i kadrowej w Lidzie.

Czwartek 5 sierpnia br. — godz. 20,30 — zbiórka organizacyj na zamku Gedymina.

Godz. 20,50 — Przegląd Oddziału Wojska i organizacyj społecznych przez starostę i Komendanta Garnizonu.

Godz. 21 — Zapalenie ogniska oraz podniesienie flagi Państwowej i organizacyjnej. Odczytanie rozkazów. Apel poległych. Przemówienie okolicznościowe. Złożenie ślubowania.

Piątek 6 sierpnia br. Godz. 9,30 — Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

Godz. 16 — Koncert orkiestry wojskowej na placu koło starostwa.

— Za nielegalne posiadanie broni. Przed sądem okręgowym w Lidzie odpowiadał Bronisław Wierzbosiewicz mieszkaniec powiatu wołożyńskiego, za nielegalne posiadanie broni myśliwskiej.

Sąd skazał oskarżonego na 100 zł. grzywny.

— TAJNE RZEŹNIE W LIDZIE. Walka z tajnym ubojem bydła i sprzedażą niestemplowanego mięsa w Lidzie nie ustaje.

W ciągu ostatnich kilku dni lustratorzy Zarządu Miejskiego wraz z przedstawicielami policji, ujawnili na terenie miasta kilka potajemnych rzeźni, w których dokonywano uboju bydła, a m. in. u Izaaka Salejmowicza (Suwalska nr. 115) Szlomy Bialickiego przy ul. Zamkowej 19 i t. d.

Zakwestionowano przeszło 150 kg. mięsa.

Właściciele potajemnych rzeźni pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

— Spacer konia po chodniku. Stanisław Sraekl, mieszkaniec wsi Mostowszczyzna, pow. lidzkiego, pozostawił samopas na ul. Suwalskiej w Lidzie konia z wozem, który zboczył na chodnik i rozbił szybę wystawową w witrynie kinoteatru „Edison".

BARANOWICKA

— Jeszcze o planie zabudowy Baranowicz. W związku z uchwałą Rady Miejskiej o sporządzeniu planu zabudowy Baranowicz według najnowszych wymogów urbanistyki — przyjechali do Baranowicz inżynierowie — specjaliści, delegaci warszawskiego biura pomiarowego.

Onegdaj odbyło się wspólne posiedzenie Zarządu Miejskiego i Komitetu Rozbudowy Miasta, na którym wspomniani delegaci przedstawili swoje projekty, odnośnie urbanistycznego planu zabudowy.

Dotychczas Zarząd Miejski nie postanowił definitywnie, której z reflektujących firm powierzyć sporządzenie planu zabudowy.

Należy zaznaczyć, że plan ten sporządza się na przeciąg 50 lat.

— Pożyczka Funduszu Pracy. Zarząd Miejski Baranowicz uzyskał pożyczkę od Władz Centralnych Funduszu Pracy na wstępne studia kanalizacyjno-wodociągowe. Jeżeli studia dadzą wyniki pozytywne, możliwem jest, że w Baranowiczach przeprowadzona będzie kanalizacja.

„Manifestacja wspólnoty duchowej młodego pokolenia strzelców"

Pod takim hasłem dzień 6 sierpnia jako święto organizacyjne Związku Strzeleckiego będzie uroczyście obchodzony koncentracją w Warszawie. Protektorat przyjął Pan Marszałek Śmigły Rydz. W dniach 7 i 8 sierpnia do stolicy zjadą delegacje wszystkich okręgów i podokręgów z całej Polski. Udział weźmie przeszło 6 tysięcy osób.

Reprezentacja wileńska, złożona z przeszło 300 osób wyjeżdża z Wilna 7 sierpnia wieczorem. Ze wszystkich powiatów Wileńszczyzny przybędą poczty chorągwiane. Ze strzelców, wybranych z każdego powiatu, zostanie wyekwipowana i uzbrojona kompania reprezentacyjna.

Kompanii wileńskiej na uroczystościach towarzyszyła będzie najlepsza orkiestra Podokręgu z Turmontu. Już przed paru dniami odjechały patrole kajakowe z naszych ziem, które wezmą udział w spływie kajakowym w Warszawie 7 sierpnia. Również wyruszyły patrole kolarskie i motocyklowe Z. S., które biorą udział w zjeździe gwiaździstym. Bardzo liczny udział w uroczystościach będą brały strzelczynie.

Wileńszczyzna wystawia kompanię żeńską wyszkoloną i pięknie umundurowaną.

W niedzielę 8 sierpnia, o godz. 17, po złożeniu hołdu w Belwederze, Nieznanemu Żołnierzowi i rewii strzeleckiej na pl. Mokotowskim, na Rozdrożu — od będzie się na stadionie wojska polskiego wielkie widowisko historyczne. Widowisko to będzie pierwsze w swoim rodzaju ze względu na pomysł. Mianowicie na stadionie będzie narysowana przez wszystkie okręgi i podokręgi ZS. żywa mapa Polski. Reprezentacje w strojach regionalnych zajmą swoje prowincje.

Potem odbędzie się widowisko „Jak zdobywał żołnierz Polskę". Na żywej mapie z granicami Polski wyruszy z Krakowa uzbrojony patrol kadrówki. Według kolejności będzie zdobywał i zajmował wszystkie dzielnice naszej ziemi ojczystej. Lud przebrany w najpiękniejsze stroje będzie witał pieśniami i zwyczajami na swoich ziemiach kadrowych żołnierzy. Grupa regionalna z Wileńszczyzny w strojach ludowych powita ich „Weselem Wileńskim".

Dnia 9 i 10 sierpnia w sali Rady Miejskiej w Warszawie odbędą się kolejno rada naczelna i zjazd delegatów. W zjeździe i radzie weźmie udział ponad 500 osób reprezentujących wszystkie strzeleckie okręgi i podokręgi.

Wilno funduje sztandar pułkowi artylerii lekkiej

Delegacja pułku legionowej lekkiej artylerii zwróciła się do Zarządu miasta z prośbą ufundowania przez Wilno sztandaru pułkowego z emblematami herbowymi miasta. Pułk ten, jak większość zresztą pułków artylerii, nie posiadał dotychczas sztandaru.

Sprawa ta była rozpatrywana na posiedzeniu kolegialnym Zarządu miasta, na którym postawiono ze względu na dawne i trwałe nici sympatii, ufundować temu pułkowi sztandar.

Uroczystość wręczenia pułkowi tego sztandaru przez Wilno będzie obchodzona bardzo podniośle.

Wiadomości radiowe

DZIEŃ 6 SIERPNIA W RADIO.

Wymarsz Kadrowej Kompanii Strzelców z Oleandrów dnia 6 sierpnia 1914 r., a następnie zajęcie Kielc przez oddziały strzeleckie pod wodzą ich Komendanta Józefa Piłsudskiego — wznowiły polski wysiłek zbrojny. Dzień ten od tej pory stał się datą historyczną. Ku upamiętnieniu tego wielkiego czynu zorganizowano po raz pierwszy w r. 1924 marsz „Szlakiem Kadrówki", który od tej pory organizowany jest rok rocznie.

W roku bieżącym przypada XIII z kolei marsz „Szlakiem Kadrówki". Polskie Radio po raz pierwszy nadawać będzie transmisję z marszu, gdyż dotychczas nadawane były rok rocznie tylko reportaże. Tym razem transmitowany będzie start z Oleandrów dn. 6 sierpnia o godzinie 19.00.

Tegoż dnia o godzinie 20,00 audycja radiowa p. t. „Raduje się serce, raduje się dusza" przyniesie pieśni powstałe po wymarszu „Kadrówki", które wykonają Tadeusz Łuczaj i „Czwórka Radiowa".

Poza tym Polskie Radio organizuje reportaże w opracowaniu Jana Piotrowskiego. Dnia 6 sierpnia o godz. 19,55 z Miechowa, Kielc. Dnia 9 sierpnia o godz. 19,55 z Jędrzejowa, dnia 8 sierpnia o godz. 21,40 z Kielc. Dnia 9 sierpnia o godz. 18,50 krótka pogadanka nakreśli słuchaczom ogólne wrażenie z marszu „Szlakiem Kadrówki".

W czwartek dnia 5 sierpnia o godz. 19.00 w przeddzień rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej — Polskie Radio nadaje pogodne słuchowisko p. t. „Piosenka Legionowa na kwaterze". Słuchowisko malująo beztroski humor strzelców — splecie jednocześnie piosenkę z poważnym nastrojem. Terkotu karabinów maszynowych w tej audycji nie słychać, ale wiemy że zabrzmi skoro tylko strzelecka piosenka zamilknie w oddali. Audycję opracował Zdzisław Marynowski. aitl

POLSKIE RADIO TRANSMITUJE APEL POLEGŁYCH Z CMENTARZA NA ROSSIE.

W przeddzień święta wileńskiego pułku piechoty odbędzie się na cmentarzu na Rossie uroczysty Apel Poległych. Apel ten transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia w dniu 5 sierpnia o godz. 22.00.

TRANSMISJA ZE ŚWIATOWEGO ZLOTU HARCERZY W HOLANDII.

W sierpniu roku bieżącego odbędzie się w Holandii wszechświatowy zlot harcerzy. Jest to piąte Jamboree, które poczynając od roku 1924 zwoływane jest co cztery lata, aby dać wyraz powszechnemu braterstwu i kultywowaniu akcji dobrej woli.

Na tegorocznym Jamboree, które zgromadzi Szwedów, Amerykan, Francuzów, Japończyków, Hindusów Brytyjskich itd. — nie zabraknie również i harcerzy polskich. Na zlot do Bloemendeal Wogelenzang wyjeżdża 750 uczestników polskich.

Polskie Radio nadawać będzie dnia 5-go sierpnia o godz. 21,15 transmisję z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Złocie Skautów. Radiosłuchacze usłyszą w tej audycji melodie i pieśni różnych narodowości, które tradycyjnym zwyczajem śpiewają skauci przy ognisku.

— Nowe linie autobusowe. Z dniem 1 sierpnia br. uruchomione zostały dwie nowe linie autobusowe: Baranowicze—Słonim przez Mołczadź oraz Baranowicze—Iwacewicze przez st. Leśna.

— STANIEJE PRĄD ELEKTRYCZNY. W związku ze sporządzeniem nowej umowy między Zarządem Miejskim a Dyrekcją PKP. w Wilnie w sprawie dostarczania prądu elektrycznego dla M. Baranowicz, — obniżona zostanie cena za prąd elektryczny. Umowa wchodzi w życie w roku 1938.

— „Makabi" wileńska rozegrała w Baranowiczach dwa mecze piłkarskie z reprezentacją Baranowicz — wynik 3:2 na korzyść wilnian — i z baranowicką „Makabi" — wynik 6:3 na korzyść gości.

— Uruchomienie nowej placówki przemysłowej firmy „Kresexport". W ostatnich dniach przy rzeźni miejskiej którą wydzierżawiła częściowo polska firma eksportowa „Kresexport" została uruchomiona nowa placówka przemysłowo-handlowa dl. przetwarzania ogórków i owoców. Przetwory te będą eksportowane przeważnie do Ameryki. — Firma podpisała już kilka kontraktów z miejscowymi dostawcami owoców.

— Sprawa budowy poczty rusza z miejsca. W pierwszych dniach sierpnia b. r. odbędzie się w Wilnie przetarg na budowę poczty w Baranowiczach.

— Baranowicze marzą o własnej elektrowni. Dotychczas Baranowicze nie posiadają własnej elektrowni i muszą korzystać z elektrowni kolejowej.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 28 lipca br. sprawa ta była na porządku dziennym. Zarząd Miejski przyjął z małymi poprawkami umowę z Dyr. Elektrowni Kolejowej i postanowił podpisać kontrakt na 6 lat, a w międzyczasie dołożyć wszelkich starań, żeby zbudować własną elektrownię.

— Autocysterna zrobi się dopiero za 120 dni. Zarząd Miejski zamówił autocysternę firmy „Polski Fiat" za cenę 26 tys. zł. — Firma obiecała zmontować ją za 120 dni i nadesłać do Baranowicz. Tymczasem Komitet Obywatelski Nabycia Autocysterny przystąpił do zbierania ofiar na pokrycie części wydatków na tę maszynę. Resztę, jak wiadomo, pokryje zarząd miasta.

RADJO

CZWARTEK, dnia 5 sierpnia 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka 8.00 Przerwa 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Nowoczesna uprawa roli pod oziminy — pogadanka. 12,25 Koncert rozrywkowy. 13.00 Muzyka popularna. 14,00 Komunikat Orbisu. 14.05 Przerwa. 15,00 Różne instrumenty. 15,10 Życie kulturalne. 15,15 „Na okręcie" — nowela Somerset Maughama. 15.25 Wileński poradnik sportowy. 15.30 Kwadrans operetki. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starsz. 16,15 Muzyka salonowa. 16.55 Mój weekend — gawęda. 17,10 Muzyka dawna. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Chwilka litewska w języku litewskim. 18.10 Typy i oryginały — „Pan kapitan z Czerel" — felieton Elżbiety Minikewiczówny. 18.20 Muzyka groteskowa. 18.40 — Program na piątek. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka. 19.00 Piosenka legionowa na kwaterze — słuchowisko Z. Marynowskiego. 19.40 Pogadanka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Zofii Kroll — sopran i Edwarda Jakuć Jakutisa — tenor. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości rolnicze. 21,10 Przerwa. 21.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Holandii. 21.45 Kapral Szczapa. 22.00 Apel poległych na Rossie — reportaż Tadeusza Łopalewskiego. 22.05 Utwory fortepianowe na 4 ręce i pieśni. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. Około 23.10 w przerwie muzyki tanecznej „Fraszki na dobranoc".

PIĄTEK, dnia 6 sierpnia 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Pieśni rycerstwa polskiego. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Pieśni legionowe i żołnierskie. 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Koniczyna nasienna — pogadanka Bolesława Bujnickiego. 12.25 Orkiestra wojskowa pod dyr. W. Sadowskiego. 13.00 Muzyka popularna. 13,15 Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 13.25 Muzyka dla wszystkich. 14.03 Pogadanka Związku KKO. 14.05 Przerwa. 15,00 Chwilka jazzu. 15,10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,15 D. c. noweli Somerset Maughama „Na okręcie". 15.25 Koncert rozrywkowy. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa. 16,15 Chór mieszany Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich. 16.45 Polacy w srebrnym kraju — reportaż. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka. 17.50 O zatruciach mięsnych — pogadanka. 18.00 Dokąd i jak jechać. 18.10 Podróżujemy. 18.40 Program na sobotę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19,00 Transmisja z Oleandrów ze startu drużyn do marszu Szlakiem Kadrówki. 19.30 Arie i pieśni polskie. 19,50 Wiadomości sportowe. 19,55 Telefoniczny reportaż red. Piotrowskiego z trasy marszu Szlakiem Kadrówki (Kraków — Miechów). 20.00 „Raduje się serce, raduje się dusza" — pieśni powstałe po wymarszu Kadrówki w wykonaniu T. Łuczaja i Czwórki Radiowej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Kongres ociemniałych — pogadanka. 21.00 Nasze tańce — gra Mała Orkiestra Polskiego Radia. 21,45 Kapral Szczapa — opowiadanie (dokończenie). 22.00 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego. 22.30 Muzyka sąsiadów z południa. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. W przerwie ok. 23,10 „Fraszki na dobranoc".

TEATR i MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś ukaże się po raz piąty klasyczna operetka J. Straussa „NOC W WENECJI", która ze względu na piękną muzykę, staranne wykonanie i efektowną wystawę cieszy się niesłabnącym powodzeniem.

Wśród licznego grona wykonawców w rolach głównych zbierają zasłużone oklaski Nechowiczówna, Dembowski, Folański i Wyrwicz Wichrowski.

Miłym urozmaiceniem barwnego widowiska są produkcje baletowe pod kierunkiem baletmistrza J. Ciesielskiego.

— Reżyser Mieczysław Dowmunt przy udziale kapelmistrza A. Wilińskiego rozpoczął przygotowania do wystawienia nieznanej w Wilnie klasycznej operetki J. Offenbacha „PERICOLE".

Premiera tego wartościowego utworu ukaże się w przyszłym tygodniu.

— W niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych ujrzymy raz jeszcze ogólnie lubianą operetkę J. Straussa „BARON CYGAŃSKI".

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek wieczorem o godz. 8 m. 15 na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie cieszącej się jak na sezon letni wyjątkowym powodzeniem bajecznie wesołej, obfitującej w aktualne dowcipy, świetne sceny i sytuacje współczesnej polskiej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE..." z pp.: Górską, Siezieniewskim i Staszewskim w rolach głównych, w dalszej premierowej obsadzie zespołu pp.: Drohocka, Szpakiewiczowa, Wiedeńska, Czapliński, Surowa i Szczawiński, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

— W przygotowaniu wznowienie niegranej od długiego szeregu lat, znakomitej komedii jednego z najwykwintniejszych polskich dramaturgów, Włodzim. Perzyńskiego „LEKKOMYŚLNA SIOSTRA".

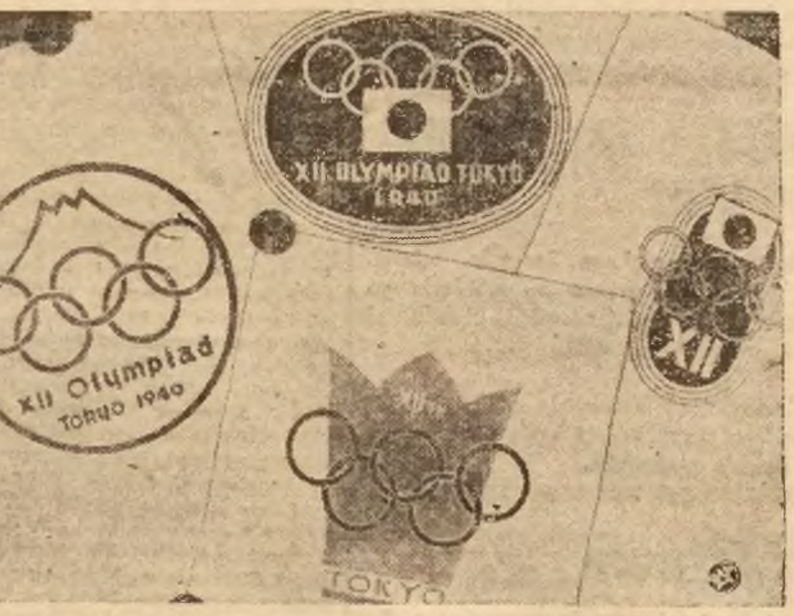
Żubry z przed 25 tysięcy lat



Staraniem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych sprowadzono do Polski odlew pierwszej ze znalezionych na świecie rzeźb przedhistorycznych. Rzeźba, przedstawiająca żubry pochodzi z epoki magdaleńskiej, to jest z przed 20 do 25 tysięcy lat. Oryginał tej rzeźby odnalazł prof. Begonen w jaskini Tuc d'Audoubert (Południowa Francja) w 1913 roku.

Jeden z siedmiu odlewów znalazł się w Polsce i wystawiony jest w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, po czym przewieziony będzie do muzeum ostatniej „stolicy żubrów" na świecie — Białowieży.

Oficjalne plakaty propagandowe Olimpiady w Tokio



W związku z wyznaczoną na rok 1940 Olimpiadą w Tokio, Japoński Komitet Olimpijski ustalił ostatecznie wzory plakatów propagandowych, które zostaną rozpowszechnione po całym świecie, by zachęcić jak najszersze rzesze ludności wszystkich krajów do przybycia na Olimpiadę. Na zdjęciu olimpijskie plakaty propagandowe.

Chór estoński przed mikrofonem Polskiego Radia



Największy i najsłynniejszy chór estoński „E. Y. O.", który udał się do Budapesztu na jubileusz Związku Śpiewaków Węgierskich, zatrzymał się w dniu 2 sierpnia w Warszawie, gdzie w godzinach południowych dał koncert przed mikrofonem Polskiego Radia. Na zdjęciu zespół chóru estońskiego.

Szwedzkie muzeum osobliwości



Znany przyrodnik i muzeolog szwedzki Johnson ze Sztokholmu, w cągu wielu lat swych podróży naukowo - badawczych, zebrał bogatą kolekcję korzeni i gałęzi, które natura wyrzeźbiła w najdziwaczniejsze kształty ludzi i zwierząt. Obecnie Johnson zorganizował w Sztokholmie muzeum tych osobliwości natury, cieszące się dużym zainteresowaniem nie tylko uczonych, lecz i zwykłej publiczności.. Na zdjęciu naszym fragment tego dziwnego muzeum.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Do szpitala Św. Jakuba dostarczono wczoraj Wierę Sienkiewiczównę (Piłsudskiego 15), która cierpiąc na ból zębów, przyjęła kilka proszków, co spowodowało zatrucie się organizmu. Panna Wiera zapomniała, że co za wiele — to nie zdrowo..."

—

Policja sporządziła protokół przeciw Bronisławowi Sienkiewiczowi z Jaszun i Feliksowi Kuczyńskiemu ze wsi Zawisze, którzy w restauracji Frakowej przy ulicy Bazyliańskiej zjedli skromną kolacyjkę na 6 zł. i odmówili zapłaty.

—

Posterunkowy Romanowski dostarczył do komisariatu pozostawione przez nieznaną osobę w autobusie komunikacji zamiejskiej walizkę i paczkę.

—

Zatrzymano Feliksa Daszkiewicza (Trakt Oszmiański 31) pod zarzutem usiłowania zniewolenia... 12-letniej dziewczynki.

—

Janowi Gawrońskiemu (Ponomarska 7) nieznany złodziej skradł na plaży zegarek. Gawroński pociesza się tym, że złodziej przynajmniej nie zabrał marynarki i spodni...

—

Władysław Giedrojć (Śniegowa 24) został okradziony podczas snu przez przygodną znajomą, która zabrała mu zegarek i 20 zł.

—

Eleonorze Szabłowskiej (Syberyjska 23) skradziono w kościele Misjonarzy torebkę z 2 zł. (c)

—

Borys Lepper opowiedział policji o przygodzie „gastronomicznej", którą miał w restauracji Londonowej przy ulicy Ponarskiej Nr 71. Wstąpił głodny i zażądał befsztyku. Gdy podano mu danie, spostrzegł w mięsie wielką ilość... białych robaków.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Przygodą Leppera zainteresowała się również miejska komisja sanitarna.

—

Tadeusz Zdanowicz, stały mieszkaniec Wołokumpii, przyszedł do komisariatu pełen skruchy i opowiedział, że będąc pijany wybił szybę w sodowiarni Nachamy Krycewickiej przy ulicy Antokolskiej 140 i że czynu swego niezmiernie żałuje.

Znowu nieszczęśliwy wypadek na Piaskach
Piach znaczony krwią robotników

Wczoraj na Piaskach znowu zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Jeden z robotników zatrudnionych przy przetaczaniu wagonetek, Konstanty Frolow (Św. Ignacego 10) został przygnieciony przez wagonetkę.

Wezwane pogotowie przewiozło go w stanie bardzo poważnym do szpitala św. Jakuba. (c)

Zamknięcie ruchu przez most Antokolski

Magistrat rozpoczął już remont mostu na Antokolu. W związku z tym wszelki ruch kołowy i pieszy przez ten most został wstrzymany aż do dnia 1 września.

Nieuchwytny oszust Ściboło aresztowany

Trick, którym posługiwał się oszust Ściboło, jest na ogół dobrze znany i często praktykowany nie tylko przez zawodowych oszustów. Nabył on w szeregu firm dość znaczne ilości towarów, płacąc sfałszowanymi wekslami. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Aleksander Ściboło, podający się przy dokonywaniu oszukańczych tranzakcyj za urzędnika państwowego, ukrył się i stał się na okres kilku miesięcy osobą nieuchwytną dla policji.

Dopiero wczoraj policjanci wytropili oszusta i ujęli.

Trująca kiełbasa

Do szpitala św. Jakuba dostarczono wczoraj Jana Gałeckiego (Wąwozy 6), z zawodu dorożkarza, z objawami poważnego zatrucia się. W szpitalu ustalono, że Gałecki zatruł się kiełbasą.

2 razy młotkiem po głowie
Porachunki między szewcami

Na ulicy Sawicz, w domu Nr. 6 i 8, a więc w bardzo bliskiej od siebie odległości, zamieszkuje dwóch szewców. Konstanty Mikołajew i Szymon Magid.

Pomiędzy szewcami trwała zacięta walka konkurencyjna. Wczoraj Mikołajew, będący trochę „pod gazem" w towarzystwie swego przyjaciela usiłował wtargnąć do warsztatu Magida. Magid nie wpuścił Mikołajewa. Wówczas napastujący uderzył Magida dwukrotnie młotkiem po głowie. Wezwane pogotowie udzieliło poszkodowanemu pierwszej pomocy i pozostawiło go na miejscu.

Mikołajewa zatrzymano. (c).

Tym razem nie udało się...

Na ulicy Piotra i Pawła został wczoraj zatrzymany Chaim Michlin (ul. Nowogródzka 4), który usiłował w zuchwały sposób zrabować torebkę z 300 zł. wracającej z miasta do domu Marii Mingilewiczowej. Torebka zawierała 300 zł., które p. Mingilewiczowa otrzymała w mieście i niosła do domu.

Zuchwalca osadzono w areszcie

KINA I FILMY

„KONFETTI" „PROMIENIE ZAGŁADY" (Pan).

Akcja „Konfetti" rozpoczyna się w wielkim sklepie, no a wiadomo, że jak magazyn — to musi być obowiązkowo „pożyczenie" sukni przez pracownicę i potem skandal. Są to żelazne szyny, po których dąży banał „magazynowych" komedyj. Na szczęście jednak heca kradzieżowa nie jest tu najistotniejsza — stanowi tylko fragment uciesznych perypetyj karnawałowych, w które wplątują się aż dwa małżeństwa i jedna para zakochana.

Scenariusz na ogół zręczny i dowcipny, strona komediowa opracowana znacznie staranniej, niż liryczna. Dość powiedzieć, że Hans Moser prawie nie schodzi „z płótna" — to wystarczy. Na reszlę, zwłaszcza na szarżującego niesmacznie uczonego, można przymknąć oczy. Para amatorów bardzo przeciętna, muzyka słaba, a finał w puchach śniegu na ławce zdolny jest zepsuć wrażenie całego i tak już zdartego i zepsutego filmu.

„Promienie zagłady" nie grzeszą oryginalnością. Laboratoria widzieliśmy już lepsze, a na iskry i pioruny także nikt nas nie nabierze. Rozmowy radiowe z lotnikiem w maszynie na sukendę przed śmiercią również bywały, choćby w „W. Z. nie wylądował". I tu i tam psuły się odbiorniki, tam jednak sceny katastrof zrobiono o wiele staranniej. Tu, choć na samolot czyha potworne auto, sięjące promienie zagłady — widz niewiele przeżywa bo i operator niewiele miał roboty z waleniem maszynami o ziemię. Trochę jakichś fal na taśmie, potem duży kleks na aparacie — i już.

Na głównego bohatera, mało u nas znanego Ralpha Bellamy patrzy się z przyjemnością. Ma ciekawą jasną twarz, gra swobodnie i szczerze. Aktorzy w ogóle dużo lepsi, niż technika, która miała być istotą filmu. Sceny kameralne wypadły więc ciekawiej. Moment ostatecznej rozprawy wewnątrz samolotu bardzo dobry, choć nie ratujący ogólnej przeciętności.

wab.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek, ul. Kościelna 4 Lida, ul. Zamkowa 41 Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.